

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-100 Biała Podlaska
tel. 081-411-1152
regionalna biblioteka

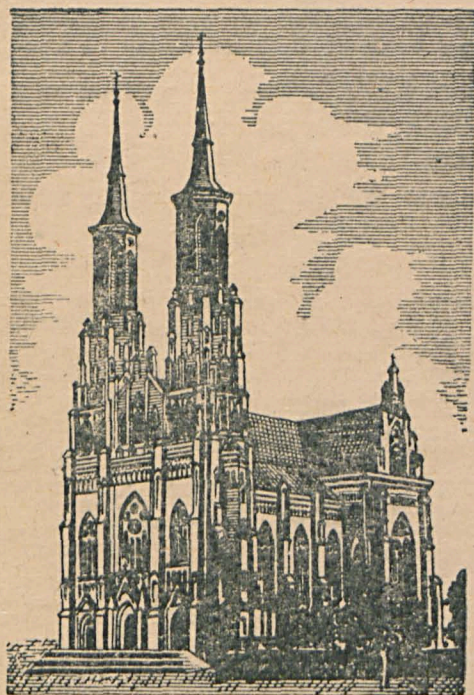
WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XXXV

Marzec 1966

Nr 3



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 60

TELEFON 7 26

SPIS TRESCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

- | | |
|--|----|
| 24. Ojciec Św. Paweł VI — Konstytucja Apostolska „Mirificus eventus“ zarządzająca Jubileusz po zakończeniu Drugiego Soboru Watykańskiego | 49 |
| 25. Alokucja Ojca Św. Pawła VI na uroczystości zamknięcia Soboru Watykańskiego II | 53 |
| 26. Sekretariat Stanu — Pismo skierowane na ręce J. Em. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, wyrażające uznanie za wkład Episkopatu Polskiego w dzieło Soborowe | 55 |
| 27. Sekretariat Stanu — Podziękowanie za nadesłanie depeszy z wyrazami hołdu do Ojca Św. Pawła VI przez Episkopat Polski | 56 |
| 28. Kongregacja Rytów — Pismo zezwalające na wprowadzenie nowych prefacji | 57 |

EPISKOPAT POLSKI

- | | |
|---|----|
| 29. List pasterski Episkopatu Polski na Tysiąclecie Chrztu Polski | 57 |
|---|----|

PRYMAS POLSKI

- | | |
|---|----|
| 30. Dekret zezwalający na Mszę św. wotywną jako I klasy o Trójcy Św. w Roku Jubileuszowym Tysiąclecia Chrztu Polski | 63 |
| 31. Dekret zezwalający na trzy Msze św. żałobne trzy razy w tygodniu w dni liturg. III klasy | 63 |

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

- | | |
|--|----|
| 32. Sanktuarium Maryjne w Kodniu | 63 |
| 33. Sanktuarium Maryjne w Woli Gułowskiej | 65 |
| 34. Stosunek kapłana do Pisma świętego | 67 |
| 35. Nowości wydawnicze Towarzystwa Naukowego KUL | |

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Siedlcach

Nakład 800 egz. Pap. druk. sat. kl. V, 70 g, 61×86. Oddano do składu 17. I. 1966 roku. Podpisano do druku 21. II. 1966 roku. Druk ukończono w lutym 1966 roku. Nr zamówienia 20/66. M-46.

Drukarnia Loretńska, Warszawa 4, ul. J. Sierakowskiego 6.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XXXV

Marzec 1966

Nr 3

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

24

KONSTITUCJA APOSTOLSKA „MIRIFICUS EVENTUS“
Z DN. 8. XII. 1965 R. O JUBILEUSZU POSOBOROWYM

PAWEŁ BISKUP, SŁUGA SŁUG BOŻYCH

*wszystkim wiernym, którzy to Pismo będą czytać pozdrowienie
i Apostolskie Błogosławieństwo*

Cudowne wydarzenie. Drugi Watykański Sobór Powszechny, który zakończył się w tej chwili, przez cztery lata skupiał na sobie z każdym dniem wzrastającą uwagę serc i myśli tak całej katolickiej rodziny, jak i całej ludzkiej społeczności. Sądzimy, że ten fakt tak bardzo doniósł domaga się również od Nas, by to wielkie Zgromadzenie, tak ważne w obecnej i przyszłej historii Kościoła, nie tylko zapisać na długi czas w ludzkiej pamięci, lecz, co ważniejsza, przygotować serca chrześcijan do zachowania przepisów Świętego Synodu.

Po zastanowieniu wydało się Nam — co już podaliśmy do wiadomości — że nic nie będzie mogło lepiej doprowadzić do osiągnięcia tych celów, niż obchód nadzwyczajnego Jubileuszu. Sądzimy bowiem, że tym sposobem najlepiej z jednej strony złożymy gorące i publiczne podziękowanie Bogu — co jest ze wszech miar słuszne — za dobrodziejstwa wyświadczone Kościołowi tak w czasie przygotowania do Soboru podejmowanego z łękiem i z radością, jak i w czasie czteroletnich jego prac przeprowadzonych gorliwie i z wielkim pożytkiem. Z drugiej strony będziemy wypraszać pomoce Boże, zwłaszcza na obecny okres, w którym oczekiwaniem rozedrgane serca budzą w Nas nadzieję, że współcześni ludzie odniosą w tym czasie bardzo wiele pożytku.

Jubileusz wreszcie, jak sądzimy, może dać wspaniałą okazję wiernym dobrej woli do nowego zwrócenia się ku cnocie, co rzeczywiście sprowadzi tak bardzo pożądaną odnowę w życiu jednostkowym, rodzinnym, publicznym, społecznym, jaką dopiero co ukończony Sobór miał głównie na oku.

I nie bez powodów obiecujemy sobie wiele po Jubileuszu. Wglądając w dzieje Kościoła widzimy, że zawsze urządzano go z wielkim pożytkiem. Pomijając niezliczone świadectwa innych Naszych Poprzedników, jasno

pouczają Nas o tym słowa Piusa XII, ogłaszającego Święty Jubileusz na rok 1950: „Jeśli bowiem ludzie posłuchają tego głosu Kościoła, jeśli od ziemskich i przemijających rzeczy zwrócą się do wiecznych i zawsze trwających, to bez wątpienia nastąpi owo odnowienie duchowe, dzięki któremu nie tylko prywatnie, lecz także i publicznie obyczaje dostosują się do chrześcijańskich nakazów i do chrześcijańskiego ducha“.¹

Dla tych powodów, idąc w ślady Papieży Naszych Poprzedników i za radą Czcigodnych Naszych Braci Sw. Rzymskiego Kościoła Kardynałów, powagą wszechmogącego Boga, Świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą, ku chwale Bożej i zbawieniu ludzi oraz ku pożytkowi katolickiego Kościoła niniejszym Pismem zapowiadamy i ogłaszamy oraz chcemy, by uważano za zapowiedziany i ogłoszony nadzwyczajny Jubileusz we wszystkich diecezjach katolickiego świata, który się rozpocznie w dniu pierwszym stycznia przyszłego roku 1966 i zakończy się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, czyli w dniu 29 maja tego samego roku.

Ogłaszając ten nadzwyczajny czas środków Bożego zbawienia i otwierając źródło łask niebieskich, czujemy się zobowiązani, by z miejsca wyjaśnić, do czego zmierzamy przy tej wyjątkowej okoliczności.

Tak samo, jak Nasi Poprzednicy w podobnych warunkach, domagamy się od wszystkich wiernych przede wszystkim tej dziwnej przemiany duchowej, która może się dokonać jedynie we wnętrzu człowieka, a mianowicie w pielęgnowaniu cnoty pokuty. Z nią winien się łączyć Sakrament Spowiedzi, w którym wierni, jakby w jakiejś kąpieli, zanurzają się w prężniejszej krwi Chrystusa. Tej duchowej przemiany nie da się osiągnąć, jeśli chrześcijanie dla uszlachetnienia siebie nie połączą się jak najściślej z Boskim Odkupicielem ludzi, który już to w ponawianej Ofierze Krzyża przyczynia naszego zbawienia, czy to w pożywaniu Eucharystycznego Ciała do tego stopnia dusze nasze podnosi i doskonali, że dostępujemy prawdziwego i właściwego synom uczestnictwa w życiu Bożym. Dlatego żyjemy nadzieją, że ogłoszony Jubileusz pociągnie lepszych chrześcijan do wyższego sposobu życia, a dobrych pobudzi do mężniejszej gorliwości w wypełnianiu obowiązków codziennego życia zgodnie z Bożymi przykazaniami. Oby ci — którzy albo są daleko od źródła i dawcy łaski, a jeszcze bardziej ci, którzy wiary w Boga lekkomyślnie zapomnieli albo ją odrzucili — skorzystali z tej wyjątkowej sposobności, jaka się nadarza i zawarli na nowo pokój z Bogiem.

Pragniemy również gorąco, by wyznawcy Chrystusa nie zadowalali się nienagannymi obyczajami, lecz w granicach ludzkich sił dążyli do świętości i niejako byli jej spragnieni, bo ona zapali ich do ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich a zwłaszcza w miłości, jak i do statecznej woli naśladowania Chrystusa ukrzyżowanego oraz do wysiłków i do pragnienia, by w większym stopniu pracować nad poszerzeniem królestwa Bożego. To wszystko razem musi sprawić, że Kościół odzyskawszy swoją moc pierwotną osiągnie wiele dobra, a jego wrodzony zapał w zdobywaniu dusz dla Boga będzie coraz bardziej wzrastał, wpływając z większego uświadomienia. Równocześnie powinny by dojrzeć teraz w Kościele liczne owoce, dla których osiągnięcia Sobór Powszechny tyle i tak wielkich prac podejmował. Te duchowe pożytki zarysowaliśmy w ogólnych liniach w Naszej pierwszej Encyklice, zalecając, by „Sobór przyniósł chwałę Bogu, radość Kościołowi, a światu dał zbawienny przykład“.²

Sobór dopiero co przez Nas zamknięty słusznie od Kościoła bierze swoją nazwę, ponieważ w tym Soborze Oblubienica Chrystusowa lepiej po-

1 Litt. Ap. „Jubileum maximum”, 26 Maii 1949; AAS XLI, 1949, p. 257.

2 Cfr. Litt. Enc. „Ecclesiam suam”, 6 Aug. 1964; AAS LVI, 1964, pp. 621—622.

znała nakaz Boży zbawiania dusz ludzkich. Sądzimy przeto, że zapowiedziany Jubileusz zmierza do tego, jako do właściwego sobie celu, by we wszystkich wiernych należących tak do świętej Hierarchii, jak i do stanu świeckiego, wzrastał zmysł Kościoła i by jego świadomość budziła się w sposób coraz jaśniejszy i coraz bardziej stawała się aktywna.

Dlatego trzeba, by w tym nadchodzącym świętym okresie, Kościół postępując drogą, której — jak powiedzieliśmy — powinien się trzymać w myśl Soboru, „nie zaprzestawał wglądać w swoje wnętrze i zastanawiać się nad swoją tajemnicą dla pouczenia i pobudzenia siebie do głębszego wnikań w naukę o swoim pochodzeniu, o swojej naturze, o swoim posłannictwie i o swoim celu. Choć wspomniana nauka jest mu już znana i choć w ubiegłym wieku była wyjaśniana, i rozpowszechniana, to jednak nie można nigdy o niej powiedzieć, że była dostatecznie zbadana i zrozumiana“.³

Obecnie zaś przeświadczeni, że żadnym innym sposobem nie wprowadzimy lepiej w życie tych zbawiennych zaleceń, uważamy za słuszne żądanie, by święty Jubileusz obchodzony w poszczególnych diecezjach, miał swą siedzibę, jakby swój dom, w budynku katedralnym i by się opierał na jednym Biskupie, Ojcu i Pasterzu powierzonych mu owiec.

Świątynia bowiem katedralna, która często w sposób wspaniały okazuje troskę naszych przodków o sztukę i pobożność i którą zdobią mistrzowskie dzieła sztuki, wyróżnia się szczególniejszą godnością, bo jak świadczy jej dawna nazwa, w niej stoi katedra Biskupa, która jest jakby centrum jedności, porządku, władzy i prawdziwego nauczania w jedności z Piotrem. Dodać trzeba także i to, że gmach katedralny wskutek swych majestatycznych rozmiarów jest symbolem świątyni duchowej, budowanej w duszach i lśniącej przepychem łaski Bożej, według słów św. Pawła: „jesteście świątynią Boga żywego“.⁴ Następnie świątynia katedralna jest wyrazistym i godnym zachwytu obrazem Kościoła Chrystusowego, który na świecie i modli się i śpiewa i uwielbia, jest to obraz jego Mistycznego Ciała, którego członkowie łączą się ściśle w miłosnej jedności, ożywiającej rosą darów z wysoka, ponieważ jak czytamy w uroczystość poświęcenia Kościoła w obrządku ambrożyjskim: „Oto matka wszystkich, wywyższona licznym potomstwem, które przez Ducha Świętego codziennie Bogu na świat wydaje, której gałązkami cały świat się napelnia, która pędy swoje wyrastające z pnia podnosi do królestwa niebieskiego. Ona jest owym miastem wystawionym na szczycie góry, widocznym dla wszystkich i dla wszystkich jaśniejącym“.⁵

Dlatego prawie naturalną jest rzeczą, że wierni w czasie nadchodzącego Jubileuszu będą przybywać bądź pojedynczo, bądź gromadnie do głównej świątyni diecezjalnej, aby wziąć udział w pobożnych obrzędach, albo wysłuchać kazań lub uzyskać szczególnie darowanie kar należnych za grzechy, które potocznie nazywamy odpustem. Jeśli więc, jak powiedzieliśmy, cały Jubileusz należy koncentrować wokół osoby Biskupa, jako swojej ostoi, przeto zachęcamy dzieci Kościoła, by go otoczyły kręgiem.

Dlatego, skoro Biskupi po zakończeniu tego Soboru powrócą do swych stolic zapaleni świętym żarem i kierowani pragnieniem pobudzenia swych wiernych do wprowadzenia w czyn przepisów soborowych, niechże zostaną otoczeni przez kapłanów i cały lud chrześcijański dla wyrażenia im wdzięczności za pilny i czynny wkład, który wnieśli w prace soborowe, dla okazania im ponownie synowskiego szacunku i przywiązania, a nade wszystko dla obiecania im swojej pomocy polegającej na modli-

³ Litt. Enc. „Ecclesiam suam“, 6 Aug. 1964; AAS. LVI, 1964, p. 611.

⁴ II Cor. 6, 16.

⁵ Missale Ambros., in Praefatione diei festi Dedicationis Ecclesiae.

twach, na czynie życiowym i na dobrowolnie podejmowanym umartwie-
niu. Duchowieństwo, zakonnicy i zakonnice oraz wszelkie zrzeczenia osób
świeckich ściśle ze sobą zjednoczeni niech się ohotnie powierzą mądre-
mu i ojcowskiemu kierownictwu swoich Pasterzy, którzy — według zna-
miennego wyrażenia Drugiego Watykańskiego Soboru Powszechnego —
powinni „tak uświęcać powierzone sobie Kościoły, by w nich jaśniał
w pełni obraz powszechnego Kościoła Chrystusowego“.⁶

Biskup zaś, przewodnicząc w świątyni katedralnej swoją powagą wszy-
stkim tym zgrupowaniom powierzonej mu chrześcijańskiej rodziny, udzie-
la wskazówek co do pracy apostołskiej, zachęca ich do praktykowania mi-
łosierdzia i modlitw, dokonywuje rzeczywiście tego, że poprzez zewnętrzne
uroczyste obrzędy jego Katedra jasno okazuje wewnętrzną jedność umysłów
i zgodę woli oraz jednomyślność owczarni ze swym Pasterzem.

Niechże więc Biskup stara się przede wszystkim o to, by w tym zba-
wiennym czasie odbyły się w Katedrze zarówno specjalne serie kazań
wyjaśniających dekrety soborowe, jak i święte misje oraz ćwiczenia pobo-
żne dla duchowieństwa i ludu chrześcijańskiego, zwłaszcza w Wielkim
Poście, przygotowujące dusze do Świąt Wielkanocnych, tak mianowicie,
by we wszystkich zrodziło się najżywsze pragnienie odnowienia siebie.

Z Naszej zaś strony, sądząc, że może to przyczynić się do pomnożenia
owoców Jubileuszu, Naszą Apostolską powagą udzielamy spowiednikom,
prawomocnie upoważnionym do słuchania spowiedzi sakramentalnych, na-
stępujących zezwoleń, z których korzystać będą mogli jedynie przez wyżej
oznaczony okres: „in foro conscientiae“ i w ramach spowiedzi sakramen-
talnej. Dlatego będą mogli:

1. Rozgrzeszać od wszystkich cenzur i kar kościelnych tych wszystkich
penitentów, którzy świadomie w jakikolwiek sposób zewnętrznie wyzna-
wali doktryny heretyckie, schizmatyckie lub ateistyczne, byle by każdy
z nich szczerze skruszony, wobec spowiednika się ich wyrzekł i obiecał
naprawić ewentualnie wyrządzone zgorzenia; przy czym należy nałożyć
odpowiednią i zbawienną pokutę oraz dodać zachętę do częstego przyjmo-
wania świętych Sakramentów.

2. Rozgrzeszać od cenzur i kar kościelnych tych, którzy świadomie i bez
odpowiedniego zezwolenia czytali lub przetrzymywali u siebie książki od-
stępców, heretyków lub schizmatyków, broniące apostazji, herezji lub
schizmy, lub też imiennie zakazane przez dokumenty Stolicy Apostolskiej,
nakładając im odpowiednią i zbawienną pokutę oraz dodając napomnienie
dotyczące ostrożnego przechowywania lub zniszczenia tych książek.

3. Rozgrzeszać od cenzur i kar kościelnych te osoby, które zapisały się
do organizacji masonskich i tym podobnych knujących spiski przeciw Ko-
ściółowi albo prawowitym władzom państwowym, byleby od tych organi-
zacji całkowicie odstąpiły i obiecały naprawić w miarę możliwości szkody
i zgorzenie lub im zapobiec. Należy przy tym nałożyć cięższą zbawienną
pokutę odpowiednią do popełnionej winy.

4. Zwalniać po rozważeniu przyczyn od wszelkich ślubów prywatnych,
nawet zastrzeżonych Stolicy Apostolskiej, zamieniając je na inne pokutne
lub pobożne uczynki, byle by takie zwolnienie nie naruszało słusznego
prawa osób trzecich.

Udzielamy ponadto zezwolenia, by w tym prześlągalnym czasie wszyscy
winni obojga płci, którzy oczyszczeni przez Sakrament pokuty i zasileni
Komunią świętą, pomodlą się w Naszej intencji, mogli uzyskać „odpust
zupełny“, ilekroć: 1) bądź przynajmniej trzy razy wysłuchają wykładu
o dekretach Soboru Powszechnego Watykańskiego Drugiego lub trzech

⁶ Decr. „Christus Dominus”, n. 15.

kazań zwanych misyjnymi, bądź będą pobożnie uczestniczyć w Ofierze Eucharystycznej, odprawionej w sposób uroczysty przez Biskupa w świątyni katedralnej; 2) bądź raz jeden w tym czasie pobożnie nawiedzą Katedrę i tam stosując jakakolwiek z uznanych formuł, odnowią wyznanie wiary.

Ponadto chętnie zezwalamy, by poszczególni Biskupi w dogodnym dniu w ciągu tego okresu, przy sposobności głównego nabożeństwa, udzielić mogli raz jeden Błogosławieństwa Papieskiego z dodaniem odpustu zupełnego, który wierni będą mogli zyskać, o ile z wyżej określonym nastawieniem duchowym pobożnie przyjmą to błogosławieństwo. By zaś ta Konstytucja łatwiej doszła do wiadomości wszystkich, pragniemy, aby jej odpisy także drukowane, ale podpisane przez publicznego notariusza i zaopatrzone w pieczęć osoby dzierżącej godność kościelną, spotkały się z tą samą wiarą, z jaką spotkały się jej oryginał, gdyby został przedstawiony lub okazany. Nie wolno zatem nikomu tego Naszego Pisma, zawierającego Naszą zapowiedź, ogłoszenie, zezwolenie i wolę naruszać lub lekkomyślnie ośmielać się jemu sprzeciwiać.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 8 grudnia, w uroczystość Matki Bożej, Niepokalanej Dziewicy, roku 1965, a trzeciego Naszego Pontyfikatu.

Paweł, Biskup Kościoła katolickiego

25

ALOKUCJA OJCA ŚW. PAWŁA VI NA UROCZYSTOŚCI ZAMKNIĘCIA SOBORU WATYKAŃSKIEGO II DNIA 8 GRUDNIA 1965 R.

(Fragmenty)

Księża Kardynałowie, Czcigodni Bracia,
Przedstawiciele Narodów, Rado Miasta Rzymu,
Rządzący i Obywatele z wszystkich stron świata,
Obserwatorzy różnych wyznań chrześcijańskich,
Wy Wierni i Dzieci tu obecne jak i rozproszone
po ziemi, ale złączeni z nami w wierze i miłości.

Za chwilę, po zakończeniu Mszy św. będzie odczytanych kilka orędzi, którymi Sobór Ekumeniczny przy zakończeniu swych prac, zwraca się do różnych kategorii osób, zamierzając w nich omówić niezliczone formy, w których wyraża się życie ludzkie. Wysłuchacie również odczytany wam oficjalny dekret, którym stwierdzimy zakończony i zamknięty Sobór Ekumeniczny Watykański II. Jest to więc chwila — krótka chwila — pozdrowień. Potem głos zamilknie. Sobór będzie całkowicie zamknięty, to ogromne i nadzwyczajne zgromadzenie rozwiąże się.

Pozdrowienie przeto, które do was skierowujemy posiada szczególne znaczenie, na które pragniemy wam wskazać, nie poto, by rozproszyć waszą modlitwę, ale by lepiej skupić waszą uwagę na obecnej uroczystości.

Pozdrowienie to, jest przede wszystkim, uniwersalne. Skierowane jest do wszystkich was, do was tu uczestniczących i asystujących w tym świętym obrzędzie, do Was Czcigodni Bracia w Biskupstwie, do Was Przedstawiciele państw, do was Ludu Boży, rozciąga się ono również na wszystkich, na cały świat. Czyż mogłoby być inaczej, jeżeli ten Sobór określił się i rzeczywiście był Ekumeniczny tzn. powszechny? Tak jak głos dzwonoń rozlega się po niebie i dociera do wszystkich i do każdego z osobna w promieniu i zasięgu swych fal głosowych, tak też nasze pozdrowienie w tej chwili skierowuje się do wszystkich i do każdego z osobna. Do tych, którzy je przyjmą i do tych, którzy go nie przyjmą, brzmi i nalega

w uszach każdego człowieka. Z tego centrum rzymsko-katolickiego, zasadniczo, nikt nie jest nieosiągalny, zasadniczo do wszystkich można dotrzeć. Dla Kościoła Katolickiego nikt nie jest obcy, nikt wyłączony, nikt daleki. Każdy do którego skierowane jest nasze pozdrowienie jest powołany, jest — w pewnym znaczeniu tu obecny. Mówi to serce tego, który kocha: każdy ukochany jest tu obecny. My zaś, szczególnie w tej chwili, na mocy naszego powszechnego posłannictwa pasterskiego i apostołskiego, wszystkich, wszystkich was kochamy.

Mówimy to przeto wam, duszom wiernym i obcym, że mimo waszej nieobecności tu w tym zgromadzeniu wierzących i narodów, jesteście tu obecni duchem, waszą modlitwą. O was również myśli Papież i z wami obchodzi tę wzniosłą chwilę powszechną jedności.

Mówimy to wam, cierpiący, niejako niewolnicy waszych chorób, i którzy, gdyby zabrakło wam pociechy naszego pozdrowienia, odczulibyście w dwójnasób waszą boleść z powodu duchowej samotności.

Mówimy to szczególnie wam, Bracia w Biskupstwie, którzy nie z waszej winy nie bierzecie udziału w Soborze i tym pozostawiacie w szeregach Współbraci a dużo bardziej w naszym sercu próżnie, która sprawa nam tyle boleści i która mówi o błędzie tych, którzy krępują waszą wolność. Oby tylko brak wolności był jedyną przeszkodą w przybyciu na Sobór.

W końcu to nasze uniwersalne pozdrowienie, skierowujemy i do was ludzie, którzy nas nie znacie, ludzie, którzy nas nie rozumiecie, ludzie, którzy nie wierzycie, że jesteśmy wam pożyteczni, konieczni, przyjaciółmi; i do was ludzie, którzy może myślicie, że czynicie dobro, gdy nam przeciwstawiacie się. Pozdrowienie szczere, pełne nadziei i dziś, wiercie nam, pełne szacunku i miłości.

Oto nasze pozdrowienie. Lecz uważajcie wy, którzy nas słuchacie. Prosimy zauważyć, jak nasze pozdrowienie w odróżnieniu od tego, które powszechnie stosuje się w pozdrowieniach w mowie świeckiej, oznaczające zwykle koniec bliskiego stosunku lub przemówienia, nasze pozdrowienie pragnie umocnić, stworzyć jeśli tego zajdzie potrzeba, duchowy stosunek skąd czerpie swoje znaczenie i głos. Nasze pozdrowienie nie oznacza pozegnania, które rozłącza, lecz przyjaźń, która trwa i która teraz się rodzi. W tej ostatniej wypowiedzi, nasze pozdrowienie pragnęłoby dotrzeć do serca każdego z was, wejść tam jako serdeczny gość i w wewnętrznej ciszy waszego ducha powiedzieć słowo Pana znane i nieomyłne: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daję świat“ (Jan 14, 27). (Chrystus ma swój jedyny i oryginalny sposób mówienia w wnętrzu serc). Z drugiej strony pozdrowienie nasze dąży do stosunku wzniesłego, który nie byłby tylko obopólną wymianą słów między nami, ludźmi tej ziemi, ale powołuje innego, by był obecny, samego Pana, niewidzialnego wprawdzie, ale działającego na kanwie ludzkich stosunków i zaprasza go, prosi o wzbudzenie u tego, którego pozdrawia i w tym przez którego jest pozdrowiony nowe dobra, wśród których pierwszym i najwyższym jest miłość.

Oto nasze pozdrowienie. Oby mogło rozpalic nową iskierkę Bożej miłości w naszych sercach, iskierkę, która może wzniecić ogień dla zasad, nauki, postanowień, które Sobór zdecydował, a które rozpalane miłością mogą rzeczywiście sprawić w Kościele i w świecie tę odnowę myśli, działania, obyczajów, sił moralnych i być przewodnikami, nadzieją a więc tym, czym były cele Soboru.

Czyż nasze pozdrowienie jest zbyt idealne, marzeniem, poezją? Czyż jest tylko próżnym i konwencjonalnym zwyczajem, tak jak to często dzieje się przy składaniu naszych życzeń. Nie, jest wprawdzie idealne,

ale nie nierealne. Jeszcze tylko chwilka waszej uwagi. Gdy my, ludzie, tłumaczymy nasze myśli, nasze pragnienia odnośnie idealnej koncepcji życia, momentalnie znajdujemy się czy to w utopii, czy w retorycznej karykaturze i w iluzji czy rozczarowaniu. Człowiek posiada niewygasłe dążenia ku idealnej i pełnej doskonałości, ale o własnych siłach nie może jej osiągnąć nawet jeżeli chodzi o pojęcia a tym mniej, gdy chodzi o doświadczenie i rzeczywistość. Wiemy o tym, to dramat człowieka, zdetronowanego króla. Spójrzcie jednak na to co dokonuje się tu dzisiejszego ranka, gdy zamyka się Sobór Powszechny. Obchodzimy uroczystość Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa, jak powiedzieliśmy to już innym razem, Matki Boga i naszej duchowej Matki Maryi Dziewicy Niepokalanej, tzn. niewinnej, wzniosłej, doskonałej, tzn. Niewiasty prawdziwej, niewiasty idealnej i rzeczywistej zarazem, stworzenia, w którym obraz Boga jaśnieje pełnym blaskiem bez zmyzy, przeciwnie jak to zdarza się w każdym ludzkim stworzeniu.

Czyż nasz wzrok nie powinien być utkwiony w tej Pani, pokornej naszej Siostrze a równocześnie naszej niebieskiej Matce i Królowej, zwierciadłe czystym i świętym, nieskończenie pięknym, w zakończyła tę naszą duchową soborową radość i to końcowe pozdrowienie i by dopomogła rozpocząć naszą pracę posoborową? Piękność ta, Maryja Niepokalana może stać się dla nas wzorem i natchnieniem?

O Bracia, Synowie, Panowie, którzy nas słuchacie — My tak życzymy sobie i wam i to jest naszym najwznieśliwszym pozdrowieniem. Oby Bóg tak sprawił, by było ono najskuteczniejsze.

26

PISMO SKIEROWANE NA RĘCE J. EM. KS. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO, WYRAŻAJĄCE UZNANIE ZA WKŁAD EPISKOPATU POLSKIEGO W DZIEŁO SOBOROWE

SEGRETERIA DI STATO
DI SUA SANTITÀ
N. 54318

Vatican City, 14 Octobris 1965

Em.me ac Rev.me Domine,

Romam cum e tua archidioecesi ad quartam celebrandam Sessionem Oecumenici Concilii Vaticani pervenisses, ab Augusto Pontifice coram admissus Ipsi, nomine quoque ceterorum Poloniae Praesulum, immo universae vestrae Nationis, quaedam volumina obtulisti, e quibus Summus Ecclesiae Antistes suavissimum hausit solacium.

Per artificio pictum exaratumque librum Beatissimus Pater certior factus est, istarum dioecesium clerum et Christi fideles sacras preces piarumque operum numerum cumulavisse, ut Oecumenica Synodus felicem optatumque effectum consequeretur; eosdemque eo libentius flagrantiusque id agere, quo propius dies accedit, qui ad sacrum Poloniae Millennium sollemniter commemorandum statutus est. E tuis verbis Sanctitas Sua commoto cum animi affectu percepit, in vestra dilecta Patria, ut is eventus perpetua recordatione dignus in omnium animis altius insideat, primum dioeceses, deinde paroecias, tum familias atque socialis vitae professiones, singulos denique homines hoc dato tempore Beatissimae Virgini Mariae, Ecclesiae Matri, quae istic tantopere in exemplum colitur, sese sponte devovere, eo consilio ut mense maio proximi anni universa ista Natio, eiusdem sacri Millenii die festo, amantissimae suae Praestitis ac Reginae Claromontanae tutelae publico pietatis obsequio se committat.

Nec minore oblectamento Christi Vicarius alio volumine animadvertit, huic ardentis caritatis certationi infirmos quoque adiutricem suam operam navaturos esse, qui, in Sodalitatem „ab Aegrorum Apostolatu“ appellatam asciti, suas preces et corporis animique cruciatus Deo offerunt, quasi „Christo confixi cruci“ (cf. Gal. 2, 19), ut Ecclesiae Sanctae Pastor superno lumine et munere affluat, et haec commemorata religionis incepta prosperrimo cedant eventu. Eorum litteras, lacrimis veluti exaratas atque altis spei amorisque sensibus nitentes, Sanctitas Sua amanti animo cum perlegisset, id negotii mihi commisit, ut ad singulos infirmos grati animi Sui sensus declararentur, praesertim quod proximo die XX octobris eorum Sodalitatis moderator Eucharistica hostia ad Summi Pontificis mentem litabit.

Laetanti quoque mente atque attentis oculis volumen Augustus Pontifex pervolutavit, quo Sacrae Scripturae libri continentur, quos periti viri in Polonicum sermonem ad antiquorum codicum fidem verterunt, atque maxima ediderunt elegantia, ad vestrae Patriae Millenium historia digno monumento condecorandum.

Hac igitur oblata occasione, Beatissimus Pater Suam benevolentiam iterum obtestari gaudet, quam animo semper servat, ex quo, etsi brevi tempore, Varsaviae in urbe Nationis vestrae capite commoratus est: cuius rei memoriam tu suavissime excitasti, pulchris dono datis imaginibus, quibus figurae paroecialis domus ad S. Alexandri templum, lucis obiectu, exprimuntur.

Dum igitur te tuosque in Episcopatu Fratres amplissima prosequitur gratulatione, qui inexhausta pastoralis cura commissos greges ad tantum pietatis studium atque ad tam arctam cum Petri Cathedra coniunctionem extimulatis, Augustus Pontifex vestris laboribus largifluam Dei opem, deprecatrice Virgine Maria, implorat, simulque expetitam Apostolicam Benedictionem peramanter impertit, quae fausto sit auspicio celebritatum exitus, quae ad Millenium commemorandum proxime habebitis.

Interea, hisce tecum communicatis, maxima cum veneratione permaneo. Eminentiae Tuae addictissimus et deditissimus.

(—) *H. J. Card. Cicognani*

27

PODZIĘKOWANIE ZA NADEŚLANIE DEPEŠZY Z WYRAZAMI HOŁDU DO OJCA ŚW. PAWŁA VI PRZEZ EPISKOPAT POLSKI

godz. 10,50.

Citta del Vaticano, 17. XII. 1965 r.

Jego Eminencja
Ks. Kardynał Stefan Wyszyński
Prymas Polski

Warszawa
ul. Miodowa 17/19.

Augustus Pontifex piissimum observatae officium Polonorum Patrum Conciliarium grato admodum animo excipiens eiusdemque vicem rependere cupiens Vobis omnibus meritissimam tribuit laudem ob studiosam datam operam in Concilio Oecumenico celebrando ac dum Deum enixe orat, ut praesentissimus Vobis adsit vestrosque labores in exsequendis Concilii normis spiritualium fructuum copia prosperet et laetificet, Apostolicam Benedictionem suae in Vos benevolentiae testem Vobis Vestrisque gregibus peramanter impertit.

(—) † *Cardinalis Cicognani*

PISMO ZEZWALAJĄCE NA WPROWADZENIE NOWYCH PREFACJI

SACRA CONGREGATIO RITUUM

Prot. N. D. 44/1965

DIOECESIUM POLONIAE

Instante Em.mo ac Rev.mo Domino Stephano Cardinali Wyszyński, Archiepiscopo Gnesnen. et Varsavien. Primateque Poloniae atque Coetus Episcoporum Poloniae Praeside, Sacra Rituum Congregatio, vigore facultatum sibi a Ss.mo Domino nostro PAULO PAPA VI tributarum, benigne indulget ut, in omnibus dioecesibus Poloniae, adhiberi valeant *praefationes propriae de Adventu et de Sanctissimo Sacramento*, prout ab eadem Sacra Congregatione approbatae et concessae fuerunt ad usum dioecesium Galliae: servatis de cetero rubricis.

Contrariis non obstantibus quibuslibet.

Die 8 Novembris 1965

(—) Arcadius Maria Card. Larraona
S.R.C. Praef.

(—) Fr. F. Antonelli, a Secreti

EPISKOPAT POLSKILIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI
NA TYSIĄCLECIE CHRZTU POLSKI*Najmilsze Dzieci Boże Narodu Polskiego!*

Biskupi polscy zwiastują Wam radosną wieść! Rozpoczynamy Rok Jubileuszowy Tysiąclecia Chrztu Polski, rok wielkiego „Te Deum Narodu“, dziękczynienia wobec Trójcy Świętej za powołanie do Chrześcijaństwa, za dziesięć wieków życia w macierzyńskich ramionach Kościoła Chrystusowego, w mocach Krzyża i w światłach Ewangelii. W roku bowiem Pańskim 966, za pontyfikatu Jana XIII, pierwszy historyczny władca Polski Mieszko przyjął Chrzt św., za sprawą swej małżonki Dąbrówki, księżniczki czeskiej. Jak pouczają historycy miało to miejsce w wigilię Wielkanocy, która wtedy wypadła 14 kwietnia. Dlatego uczymy tę chwilę w liturgiczną rocznicę Chrztu Polski, w *Wielką Sobotę*, 9 kwietnia, przez odnowienie obietnic, złożonych na chrzcie św. *Historyczną zaś rocznicę* uczymy 14 kwietnia, w czwartek wielkanocny, przez uroczyste „Te Deum“ we wszystkich parafiach naszej Ojczyzny. Cały ten Rok pragniemy przeżyć w duchu dziękczynnym: „*Błogostawiona niech będzie Święta Trójca i nierozdzielna Jedność. Uwielbiamy Ją, gdyż okazała nam namí miłosierdzie swoje*“ (Intr. Urocz. Trójcy Przenajśw.).

1. *Dzień Chrztu Mieszka* jest jedną z pierwszych dat naszych dziejów, historycznie ustaloną. Sam fakt przyjęcia Chrztu św. przez władcę oznaczał w ówczesnym państwie polskim *uznanie Chrześcijaństwa za religię oficjalną*. Docierało ono do nas już o wiele wcześniej, przede wszystkim na ziemi południowej, dzięki działalności misjonarskiej świętych Braci z Tessaloniki, Konstantyna (Cyryla) i Metodego. Przynosili oni wraz z Ewangelią obrządek słowiański w liturgii świętej. Trwały ślad pozostawił dopiero *Chrzt św. przyjęty przez Mieszka I*. Z jego Chrztm łączyło się ustanowienie pierwszego biskupstwa w Poznaniu (968). W 32 lata póź-

niej, w roku 1000, za pontyfikatu Sylwestra II miało miejsce zorganizowanie polskiej metropolii w Gnieźnie, z którą związane biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Sam proces przyjmowania religii chrześcijańskiej przez naszych przodków trwał oczywiście przez dłuższy czas. Istniejąca w Polsce organizacja kościelna stała się dla nas mocnym oparciem, zarówno religijnym jak i państwowym.

Od Chrztu Mieszkowego rozpoczyna się coraz to ściślejszy związek katolickiej Polski ze Stolicą Apostolską. Związek ten jest najradośniejszą tajemnicą naszego Narodu, mocą jego rozwoju i trwania w najcięższych chwilach zagrożenia bytu narodowego. Jest on źródłem ładu moralnego i duchowego, który przenikał całą historię Polski. Historia ta zna i ceni niezwyklej wagi dokument, zwany „*Dagome iudex*“, pochodzący z ok. 990 roku. Treścią tego dokumentu jest akt Mieszka I, który po Chrzcie św. powierzył cały swój kraj, stołeczne Gniezno, wraz ze wszystkimi ziemiami polskimi, w opiekę Papieża Jana XV, jako część dziedzictwa św. Piotra. Akt ten jest dowodem niezwyklego zaufania nowoochrzczonego władcy do Kościoła, znakiem ogromnej wiary w jego opiekę. Pięknie rozpoczęły się dzieje ochrzczonego Narodu! Można rzec śmiało, iż u ich podstawy spoczywa, jako kamień węgielny, najściślejszy związek nasz z Kościołem Chrystusowym.

Pragniemy tu uwydatnić zasługi wielu *apostołów i misjonarzy*, którzy w ciągu wieku IX do XI docierali na nasze ziemie ze światłem Ewangelii. Chrystianizacja Polski słusznie może być uznana za dzieło całego ówczesnego Kościoła, a Polska — za córkę duchową ówczesnego chrześcijaństwa. Wspominamy z wdzięcznością tych wszystkich, którzy na naszych ziemiach zasiewali ziarno Dobrej Nowiny. Świętością życia upamiętnili się wśród nas m. i. synowie Italii: *Benedykt i Jan*, benedyktyni — eremici z pustelni św. Romualda koło Rawenny, którzy oddając na ziemi naszej swe życie za Chrystusa, powiedli do chwały niebios pierwszych rówieśników Polaków: *Izaaka, Mateusza, i Krystyna* (1003). Wspominamy również z wdzięcznością świętego Biskupa *Brunona z Kwerfurtu* oraz pustelników *św. Andrzeja Swierada i św. Benedykta*. Ich życie świadczy o wzrastającym poziomie życia chrześcijańskiego w naszej Ojczyźnie.

Najtrwalej jednak upamiętnił się w dziele chrystianizacji Polski *św. Wojciech, Biskup*, który z Pragi czeskiej przybył do Polski za czasów Bolesława Chrobrego, by stąd wyruszyć nad Bałtyk z Ewangelią. Kiedy zaś poniósł śmierć apostoła, ciało jego zostało sprowadzone do Gniezna — a pamięć Jego świętości i ofiary, poniesionej dla Chrystusa, stała się *kamieniem węgielnym* chrześcijaństwa w Polsce. Przy jego to grobie wyrosła pierwsza organizacja Kościoła katolickiego, jako owoc tzw. „*Zjazdu Gnieźnieńskiego*“, czyli spotkania króla Bolesława Chrobrego z cesarzem Ottonem III, w obecności wysłanników Stolicy Apostolskiej.

Od Chrztu św. Polska stała się młodszą siostrą ludów należących do Kościoła rzymskiego, z czym łączą się wpływy kultury łacińskiej. Polska przyniosła światło Ewangelii do dalekich krajów północy i potężnie przyczyniła się do uchrześcijanienia Prus, Szwecji, Danii, Norwegii. Ślady tego wpływu widzimy i na Węgrzech. Połączenie pierwiastków kultury łacińskiej z rodzimym elementem słowiańskim zdecydowało o charakterze kultury polskiej w ciągu tysiąclecia. Tak np. język łaciński był obok języka narodowego językiem literatury, a częściowo i życia publicznego w Polsce do XVII w. W ślad za tym zaznaczył się wybitnie wkład Kościoła w rozwój kultury twórczej, architektury, dzieł sztuki; wystarczy jeszcze dziś przeglądać „*Katalogi zabytków sztuki*“, by przekonać się, że wypełnione są niemal całkowicie zabytkami kościelnymi z najdawniejszych czasów. A to samo można zauważyć w dziejach kultury rolnej, roz-

woju oświaty, szkolnictwa klasztornego czy diecezjalnego, pracy dobroczynnej, opieki społecznej, szpitalnictwa itp.

2. *Przyjąwszy chrześcijaństwo*, Naród nasz rozwijał je w sobie we właściwy sposób. Czerpał z jego nieprzebranych zasobów duchowych i sam stwarzał nowe dobra, które ubogaciły nie tylko własną jego skarbnicę, ale skarbnice całego Kościoła. Już w wieku XI biskup krakowski *Stanisław Szczepanowski* oddał duszę za swoją owczarnię, broniąc zasad moralności chrześcijańskiej, obowiązujących na równi wszystkich wyznawców Chrystusa bez względu na piastowaną godność. Po kanonizacji w XIII w. *św. Stanisław* stał się Patronem Polski i wraz ze *św. Wojciechem* prowadzi nas w progi drugiego Tysiąclecia Chrześcijaństwa.

W ślad za *św. Stanisławem* poszedł cały zastęp *świętych i błogosławionych*, którzy doskonałością swych cnót opromienili pierwsze stulecie chrześcijańskiej Polski. Trzeba tu wspomnieć błogosławionego *Wincen-tego Kadłubka*, biskupa krakowskiego, prawdziwego ojca kultury polskiej, który pierwszy z Polaków napisał dzieło „*Cronica Polonorum*“. Było ono przez wieki podstawą chrześcijańskiego wychowania. Wraz z nim trzeba wspomnieć błogosławionego *Bogumila*, arcybiskupa gnieźnieńskiego, oraz później nieco żyjącego — błogosławionego *Jakuba Strepę*, arcybiskupa lwowskiego. Wielu było w pierwszych stuleciach biskupów, którzy zasłużyli na trwałą pamięć przez to, że gruntowali w Narodzie wiarę i obyczaje chrześcijańskie oraz stale czuwali nad karnością kościelną w duchu reform Stolicy Piotrowej.

Ta zbawienna działalność pasterzy przyniosła cenne plony na niwie życia chrześcijańskiego. W pamięci całego Kościoła, szczególnie zaś w Polsce, żyje *św. Jacek Odrowąż*, dominikanin, który w trosce o zbawienie dusz przemierzał dalekie szlaki aż do Kijowa. Zasługują na wspomnienie błogosławieni: *Czestaw*, *Jan z Dukli*, *Szymon z Lipnicy* oraz *Władysław z Gielniowa* — patron Warszawy, któremu lud nasz zawdzięcza liczne pieśni religijne. Obok nich idą liczne święte i błogosławione niewiasty: *Jadwiga*, księżna śląska, *Kinga*, *Salomea*, *Jolanta*, *Bronisława*, które urzęczywiściły w sobie wzór „niewiasty mężnej“ zarówno u boku swych małżonków, jak i w zaciszu rozwijających się klasztorów. Ich cnoty świadczą o głębokim poziomie życia zakonnego, które umiały łączyć osobistą drogę do doskonałości z troską o cywilizację kraju, o rozwój dobroczynności, nauki, sztuki i opieki społecznej, zwłaszcza wobec ubogich i chorych.

Na szczególną pamięć zasługuje druga *Jadwiga*, z rodu Andegawenów, najmiłsza sercom polskim królowa, matka ubogich, której zawdzięcza swe odnowienie *Uniwersytet Krakowski*, założony przez jej dziada *Kazimierza Wielkiego* w 1364 r. Uniwersytet ten liczy wśród wielu swoich profesorów i uczniów nie tylko *Mikołaja Kopernika*, kanonika Warmińskiego, wielkiego astronoma, ale także *św. Jana Kantego*, sławnego miłośnikiem i prawdomównością. Ofiarą z osobistego szczęścia otwarła *Jadwiga* drogę do chrystianizacji Litwy, przeciwstawiając się nawracaniu mieczem tego ludu. W miarę rozwoju chrześcijaństwa Polska — najdalej na Wschód wysunięta córka Kościoła — coraz lepiej rozumiała, że w tym miejscu Europy zwierzył Jej Bóg szczególne zadanie względem Ewangelii.

Pierwszym dojrzałym wyrazem tego był właśnie udział w *nawróceniu* Litwy, z końcem XIV i w XV wieku. Dokonało się to i ugruntowało z wykluczeniem jakiegokolwiek przemocy. W ślad za nawróceniem Litwy poszła *unia* pomiędzy obu narodami oraz zbliżenie pod względem kulturalnym... Śmiało można powiedzieć, że Polska stała się wówczas *świadomym pionierem poszanowania wolności sumienia i zdrowej tolerancji*, a w życiu politycznym — poszanowania praw narodów. Zasad tych uczył już mistrz *Wincenty Kadłubek*, a na Soborze w Konstancji — *Paweł zwany*

Włodkowiec, profesor uniwersytetu krakowskiego. Nauka ta stale głoszona przez Kościół znalazła dziś szczególny wyraz w encyklice Papieża Piusa XII — „Mystici Corporis“ i Jana XXIII — „Pacem in terris“.

3. *Unia Polski z Litwą* przyniosła rozwój terytorialny ówczesnego państwa polskiego i sprawiła, że w granicach jego znaleźli się zarówno synowie Kościoła rzymskiego, jak też i chrześcijanie wschodni, odłączeni od jedności ze Stolicą Apostolską. Gdy kraj nasz nawiedziła w XVI w. fala Reformacji, *Naród wytrwał w wierności dla Kościoła*, i to nie pod przymusem władzy, lecz w całkowitej tolerancji przez państwo zagwarantowanej. W tym dziele jedności położył zasługi biskup warmiński Stanisław Kardynał Hozjusz, jeden z przewodniczących Soboru Trydenckiego. Wiele również przyczynili się do tego ówcześni polscy Jezuici. W ich szeregach jest św. *Kazimierz* — syn królewski z rodziny Jagiellońców, Patron Polski i Litwy.

Idea unii, tak znamiennej dla dziejów Polski, miała swój wyraz również w dziedzinie kościelnej, gdy doszło do tzw. „Unii Brzeskiej“ w 1596 r. Mocą tej unii wielu pasterzy i wyznawców Kościoła prawosławnego wróciło do jedności ze Stolicą Apostolską, zachowując właściwy sobie obrządek wschodni. Jedność ta była okupiona krwią męczeńską św. *Jozafata Kuncewicza*, arcybiskupa Połocka, oraz św. *Andrzeja Boboli*. To zjednoczenie przetrwało wiele stuleci, chociaż przechodziło przez bolesne próby w XIX i XX w.

Misja dziejowa Polski, jako córki Kościoła katolickiego, nakazywała nie-rzaz naszym praojcom stawać w rycerskiej walce przeciw ludom maho-metańskim, wdzierającym się na Zachód. Polska przez wiele stuleci pozostająca w walkach z Tatarami, ocalała w bitwie pod *Legnicą* (1241) Europę przed zagładą kultury. Później przez wiele stuleci trwały wojny z Turkami, począwszy od *Warny*, gdzie zginął chrześcijański król *Władysław Jagiellończyk*, aż do złamania potęgi tureckiej pod *Chocimem*, *Wiedniem* i *Parkanami*. Zwycięstwo Wiedeńskie (w r. 1683), którego upamiętnieniem jest święto Imienia Maryi, odniósł król *Jan III Sobieski*, za pontyfikatu bł. *Innocentego XI*. Wystarczyło jedno zdanie Papieża: „Synu ratuj chrześcijaństwo i kulturę Zachodu“. Król polski zastąpił Kościół i Europę przed zalewem muzułmanów, którzy chcieli uczynić z Bazyliki Piotrowej „stajnię dla koni sultana“. Wiele wylało się krwi polskiej dla obrony Ojczyzny, chrześcijaństwa w zachodnich krajach Europy, a zarazem Kościoła Chrystusowego. Stąd też wywodzi się nazwa „*Przedmurza Chrześcijaństwa*“, nadana Polsce przez Stolicę Apostolską po zwycięstwie Wiedeńskim. Zaszczyna ta nazwa łączy się z imieniem Polski w dziejach Kościoła i Europy.

4. *Głęboki związek z Kościołem* wzmógł się jeszcze, gdy Polska — przez wiele stuleci ciesząca się potęgą i sławą — zaczęła podupadać, aż w końcu utraciła swą niepodległość. Stało się to na pewno z powodu licznych naszych wad, które dawały znać o sobie w życiu publicznym; ale bardziej jeszcze z powodu zaborczości sąsiednich państw, które dopuszczając się rozbioru Polski, pogwałcili podstawowe prawa Narodu. Nie zapomnimy tego nigdy, że Stolica Apostolska nie uznała rozbioru Polski. W okresie zaś trwającej niewoli, *wiara katolicka i Kościół św. okazały się główną siłą* podtrzymującą Naród w duchowej jedności. *Związek katolicyzmu z polskością* bardzo się wówczas pogłębił i umocnił. Jeżeli Kościół przez wiele wieków przedtem był nauczycielem i wychowawcą, stróżem obyczajów, źródłem praw i natchnieniem czynów — to bardziej jeszcze okazało się to w okresie rozbiorów Polski. Okres ten przyczynił się do obudzenia mocy ducha, był bardzo owocny w dziedzinie polskiej kultury,

a. zwłaszcza literatury, która wówczas rozkwitła jak nigdy przedtem, a cała jest przenikniona natchnieniem, czerpanym z potęgi wiary. Rzecz znamienna, że konieczność ratowania ducha Narodu skłoniła nas do stworzenia mnóstwa Zgromadzeń zakonnych, które działały w kraju, niekiedy potajemnie, i wśród polskiej emigracji. Ich formy organizacyjne są nowością i wyprzedzają dzisiejsze Instytuty świeckie o cały wiek. To Kościół polski podtrzymywał wierność mowie ojczystej i Narodowi wśród emigracji. To Kościół wypielegnował i rozwinął kulturę miłości Ojczyzny, w imię pobudek religijnych, i wychował wspaniałe postacie, ożywione wiarą w zmartwychwstanie ciał i w zmartwychwstanie Narodu.

5. W tym też okresie coraz wyraźniej wznosiła się *szczególna cześć i miłość do Matki Najświętszej*. Przejawy miłości ku Maryi sięgają w Polsce najdawniejszych czasów. *Pierwsze świątynie polskie* zwłaszcza świątynia Mariacka w Poznaniu i *katedra Gnieźnieńska* na Wzgórzu Lecha były pod wezwaniem Matki Bożej Wniebo wziętej.

Najstarszym zabytkiem języka polskiego jest pieśń „*Bogurodzica*“, która była jakby „kołysanką“ Narodu. Na początku księgi prawa polskiego, z 1506 r., umieszczono ją jako hymn narodowy. Z tą pieśnią na ustach szli Polacy do boju w obronie podstawowych praw do bytu. Rozgrzani ufnością ku Maryi zwyciężali w najcięższych bojach w obronie wiary i wolności. Tak było *pod Grunwaldem w 1410 r.*, gdy rycerstwo szło do walki śpiewając: „Bogurodzica“, a lud — skandując: „Zdrowaś Maryjo“. Tak było w czasie Potopu szwedzkiego, w czasach Niewoli, w więzieniach i na robotach zesłańczych.

Na maryjną duchowość naszej polskiej religijności olbrzymi wpływ wywarło sprowadzenie na Jasną Górę Obrazu Matki Najświętszej w r. 1382. Dzięki duchowej potędze Królowej Jasnogórskiej stała się Ona „Tronem Łaski“ dla pielgrzymującego do Niej Narodu. Częstochowa była i jest duchową stolicą Polski.

Wydarzenia, jakie miały miejsce w drugiej połowie XVII w. podczas „potopu“ pogłębiły i umocniły naszą cześć do Matki Najświętszej. Gdy prawie cały kraj poddał się Szwedom, Jasna Góra z bohaterским przeorem *O. Augustynem Kordeckim*, obroniła się i zwyciężyła. Obudziło to ducha w udręczonym Narodzie i poderwało do walki. *Obrona Jasnej Góry* uratowała nie tylko Sanktuarium, ale całą Polskę i żywą wiarę Narodu przed zalewem protestanckich najeźdźców. Wówczas król *Jan Kazimierz*, dziękując za ocalenie Kraju, złożył *ślubowanie* Matce Najświętszej 1 kwietnia 1656 r. i ogłosił Ją *Królową Polski*. Jesteśmy przekonani, że ślubowanie to nadal nas obowiązuje. Dlatego też w duchu tego ślubowania, odnowionego w 300-setną rocznicę na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. przygotowaliśmy się przez Wielką Nowennę do Tysiąclecia Chrztu Polski. W trudnej drodze naszej Maryja była zawsze Dziewicą Wspomożycielką, daną nam „jako pomoc dla obrony Narodu polskiego“. Dzięki Niej pozostaliśmy wierni Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi świętemu.

6. Ziemia polska nie przestała w najcięższych okresach dziejowych doświadczeń, wydawać prawdziwych owoców ducha *chrześcijańskiego*. Okresów tych na przestrzeni ostatnich dwu stuleci było wiele. Jeszcze świeżo mamy w pamięci ostatnią wojnę światową, która pozbawiła życia około sześć milionów obywateli Polski. Iluż z nich zginęło w obozach koncentracyjnych i krematoriach! — Wśród nich znajduje się ponad *dwa tysiące kapłanów*, co stanowi pokaźny procent polskiego duchowieństwa.

Nie brak w ostatnich stuleciach w naszym Narodzie *śług i służebnic Bożych*, którzy zeszli ze świata w opinii świętości, i o których wyniesienie na ołtarze zabiegamy u Stolicy Apostolskiej. Trudno ich tu wszystkich wymienić. Będą to wyznawcy i męczennicy, jak *męczennicy podlascy*,

którzy życie oddali za wierność Kościołowi czy O. Maksymilian Kolbe, który duszę swą położył za brata w obozie koncentracyjnym. Te najdojrzalsze owoce wiary, nadziei i miłości wyrastały na gruncie życia chrześcijańskiego Narodu i poszczególnych jego warstw.

Zbliżając się do Tysiącznej rocznicy Chrztu Polski, wpatrzeni w dziegową przeszłość, jesteśmy pełni wdzięczności dla Trójcy Przenajświętszej za dar powołania do wiary i łaski, za siłę wytrwania w wierności przy Chrystusie i Jego Kościele oraz za tyle przeogromnych dóbr, na przestrzeni naszych dziejów. Wdzięczność jest uczuciem pierwszym, które żyjemy dla Trójcy Przenajświętszej, dla Odkupiciela naszego i Jego Matki Niebiańskiej, a także dla Kościoła Świętego, jako naszej Matki na ziemi. Przecież największą dla nas łaską jest powołanie do Kościoła, jako nadprzyrodzonej organizacji Miłości, do Kościoła Chrystusa i Matki Jego, do Kościoła najczystszej Ofiary Mszy św., sakramentów św. i modlitwy, do Kościoła najwznioślejszej kultury religijnej, moralnej i społecznej, do Kościoła — wielkiego wychowawcy ludów.

W tym Kościele żyły całe pokolenia, które z polskiej ziemi podążały w znaku wiary do Ojczyzny niebieskiej. W tym Kościele wzrastaliśmy w nadprzyrodzonych mocach, tworząc Lud Boży, którego wewnętrzna więź łaski wspaniale działała na jedność duchową i społeczną Narodu. Kościół, chociaż powołany do dzieła nadprzyrodzonego zbawiania i uświęcania, do budzenia nadziei przekraczającej granice ziemi, jednak był i jest dla nas mocą i jednością narodową i społeczną. Dzięki tej mocy Polska zawsze była krainą wybitnych cnót chrześcijańskich i obywatelskich.

Pragniemy wytrwać w tym Kościele Chrystusowym przez dalsze pokolenia i następne tysiąclecia. Już nieraz doświadczał Pan naszej wierności. Pragniemy pozostać wierni Bogu, Chrystusowi, Krzyżowi i Kościołowi, za sprawą Maryi. Na tysiąclecie Chrztu Polski oddajemy się Bogurodzicy Dziewicy, Matce Kościoła. Aby określić charakter tego oddania używamy mocnego zdania: *oddajemy się Maryi w macierzyńską niewolę za wolność Kościoła*. Wyrażamy w tym całą głębię wiary w tajemnicę Odkupienia w Kościele Bożym, a równocześnie zamykamy *tysiącletnie doświadczenie chrześcijańskie* naszych przodków i nasze własne, zwłaszcza zaś bolesne doświadczenie ostatniej wojny. Chcemy z pomocą Maryi, Królowej Polski, coraz głębiej żyć w Chrystusie, coraz bardziej świadomie trwać w Kościele, którego Ona jest Matką. Ufamy niezłomnie, że Maryja nam do tego skutecznie dopomoże.

Kłękamy dziś w duchu przed tronem Ojca Św. Pawła VI, Najwyższego Pasterza Chrystusowej Owczarni, z gorącą prośbą, by raczył pobłogosławić cały Naród, zarówno w Ojczyźnie jak i poza jej granicami, na wielki Jubileusz Tysiąclecia Chrztu Polski.

Na wargach naszych rozbrzmiewa gorąca nadzieja, którą wypowiadamy Bogu Ojcu z wiara: „*Tyś na początku, Panie, osadził ziemię, dziełem też rąk Twoich są niebiosy*”. One przemina, ale Ty zostaniesz i wszystko jak szata zestarzeje się... *Ty zaś będziesz ten sam, a lata Twoje się nie skończą*“ (Hebr 1, 10—12).

Z taką wiarą wkraczamy „w Wiary nowe Tysiąclecie“, śpiewając z dziecięcą ufnością: „*Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!*“ Pełni wdzięczności za dary Niebios wołamy: „*Królowi wieków, nieśmiertelnemu, Bogu samemu cześć i chwala po wieki wieków. Amen*“ (I Tym 1, 17).

Dan w Warszawie, w czasie 90 Konferencji Episkopatu Polski
Dnia 16. XII. 1965 r.

Podpisani:
Kardynał Prymas, Metropolici,
Arcybiskupi, Biskupi
i inni Ordynariusze

**DECRETUM QUO MISSA DE SANCTISSIMA TRINITATE
TAMQUAM VOTIVA I CLASSIS ANNO IUBILAEI SACRI
POLONIAE MILLENNII MCMLXVI CONCEDITUR**

Iubilaei gentis nostrae sollemnitatibus adventuris, cum populus christianus Sacri Poloniae Millennii gaudiis repletus ad Eucharisticum Sacrificium Deo offerendum una cum Episcopis et presbyteris conveniat, gratos animi sensus pro tantis beneficiis patriae collatis optans effundere, aptis oportebit verbis Domino gratiarum referre actionem.

His permoti, vigore specialissimarum facultatum a Sede Apostolica Nobis tributarum, concedimus, ut, dum principalia Iubilaei sollemnia tam pro tota Polonia quam in singulis dioecesibus et paroeciis celebrentur, unica Missa in cantu de Sanctissima Trinitate, cum Evangelio secundum Matthaeum ut die festo, tamquam vitiva I classis dicitur, servatis omnibus privilegiis quae votivis eiusdem classis iuxta Novum Rubricarum Codicem nn. 328 et 330 competunt. Rubricae speciales Missalis Romani de Missa pro gratiarum actione etiam serventur oportet.

Praesentibus ad Anni Iubilaei millesimi nongentesimi sexagesimi sexti decursum valituris.

Datum VARSAVIAE, die 25 Decembris A.D. 1965.

(LS)

(—) † *Stefan Card. Wyszyński*

DECRETUM

Annuentes precibus Antistitum Poloniae, vigore specialissimarum facultatum a Sancta Sede Nobis tributarum, praesentibus litteris, attentis peculiaribus rerum adiunctis, benigne concedimus ut in omnibus ecclesiis paroecialibus Poloniae S. MISSA QUOTIDIANA DEFUNCTORUM — in cantu vel lecta — etiam in festis III classis ter in quavis hebdomada, servatis ceteris omnibus praescriptis Novi Rubricarum Codicis, celebrari possit.

Praesentij Indulto valituro ad triennium.

Datum VARSAVIAE, die 22 mensis Ianuarii A.D. 1966.

(LS)

(—) † *Stefan Card. Wyszyński*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

SANKTUARIUM MARYJNE KODEŃ N. BUGIEM

Najsławniejszym Sanktuarium Maryjnym na Podlasiu, szczególnie rozslawionym przez powieść Zofii Kossak Szczuckiej: „Wina błogostawiona” jest Kodeń n. Bugiem.¹

¹ Dojazd pociągiem do st. kol. Terespol n. Bugiem, lub autobusem przez Białą Podlaskę.

W bazylice kodeńskiej znajduje się słynący łaskami obraz MB Kodeńskiej, zwanej także Gregoriańską, albo Gwadalupeńską.

Pochodzenie tego obrazu nie da się udowodnić historycznymi dokumentami. Legenda mówi, że papież Grzegorz I otrzymał w roku 590 od cesarza Tyberiusza II figurę Matki Boskiej rzeźbioną przez św. Łukasza. W roku 595 Grzegorz miał odesłać tę figurę swemu przyjacielowi, biskupowi Leandrowi do Hiszpanii. Wówczas opat benedyktyński Augustyn namalował z niej obraz, który został umieszczony w papieskiej kaplicy i tylko sam papież miał prawo przed tym obrazem odprawiać Mszę św.

Figura M. Boskiej została umieszczona w miejscowości Gwadaluppa (Wilcze Doły). Na wierzchu namalowanego obrazu umieszczono napis: „S. Maryja cudowna de Gwadaluppa“, a na tylnej ścianie: „Obraz NM Panny od powietrza, św. Grzegorzowi papieżowi miły i z jego nakazu odmalowany z owego, który przez św. Łukasza rzeźbiony i od Carogrodu przywieziony, potem tenże papież S. Leandrowi biskupowi darował, rok 595.“²

Obraz namalowany przez Augustyna, za Klemensa VI, w czasie epidemii w Rzymie w r. 1349, zastąpił wielkimi cudami.

W r. 1631 wielki chorąż litewski Mikołaj Sapieha, pan na Kodniu, za Urbana VIII, odbywa do Rzymu pielgrzymkę w intencji odzyskania zdrowia. Został on przyjęty przez papieża i dopuszczony do papieskiej kaplicy na Mszę św., którą papież odprawiał przed cudownym obrazem MB Gregoriańskiej. Sapieha przyjął Komunię św. z rąk papieża, otrzymał specjalne błogosławieństwo i papież polecił ponadto obdarować go relikwiami do budującego się w Kodniu kościoła.

Sapieha jednakże zapisał pragnieniem uzyskania obrazu z papieskiej kaplicy. Przekupił zakrystiana, ten wyjął obraz z ram i Sapieha pospiesznie uszedł z nim do kraju.

Papież rzucił klątwę na Sapiehę. Jednakże po 2 latach, ze względu na wielkie zasługi położone przez winowajcę dla Kościoła w Polsce, papież przebaczył mu winę, zdjął klątwę i zgodził się, ażeby cudowny obraz MB Gregoriańskiej pozostał w Kodniu. W r. 1636 obraz został uroczystie wprowadzony do nowozbudowanego kościoła.

Około r. 1640 Sapieha otrzymuje od króla hiszpańskiego, Filipa VI order „Złotego runa“ w formie drogiego łańcucha. „Klejnot ten i łańcuch osobliwy, którego królowie hiszpańscy na piersiach zażywają, z samej Hiszpanii przywieziony, na oświadczenie zgodzenia się tej kopii z oryginałem gwadalupeńskim, ten znak Mikołaj własną ręką zawiesił i zalecił pilną konserwację jego, jako przedniego w późne lata memoriału“.³

„Zeby zaś codzienna ustawiczność wizerunku Najświętszej Panny otworem stojącego nie uszczerbiła rewerencji, albo kontynuowana prezencja sławy jego nie zmniejszała, sporządzona została zasuwa z innym malowaniem oryginałowi podobnym, tylko w soboty i w solenniejsze święta bywa otwierana, aby jeżeli nie z daleka, tedy przynajmniej przez zasłonę mogła się większa pozyskać obrazu obserwancja“.⁴

„W czasie „potopu“ szwedzkiego Tatarzy, wezwani przez króla do pomocy Polsce, wracając do kraju trafili do Kodnia i najpierw swój jad na dom Boży wywarli. Dach kościelny blachą ołowianą kryty odarli, dzwony pokruszyli, sprzęty Bogu poświęcone pozabierali — jeden obraz choć srebrem ozdobiony nietknięty zostawił“.⁵

Dnia 15 sierpnia 1723 roku obraz MB Kodeńskiej został uroczystie ukoronowany papieskimi koronami nadesłanymi z Rzymu.

2, 3, 4, 5 — Albrycht Stawski: Monumenta Przenajśw. Bogurodzicy Panny Maryi, Warszawa 1723.

W sierpniu 1875 r. Rosjanie wywieźli obraz z Kodnia do Częstochowy, gdzie OO. Paulini ze czcią umieścili go w osobnej kaplicy.

W roku 1927 za staraniem biskupa podlaskiego śp. Henryka Przeździeckiego, przewieziono obraz do Warszawy, gdzie poddano go gruntownej konserwacji. Najpierw umieszczono go na Zamku Królewskim, potem w katedrze, aż wreszcie 4 lipca wrócił on na Podlasie. Przeszło miesiąc katedra siedlecka gościła w swych murach cudowny obraz, przed którym odbywały się uroczyste nabożeństwa.

Z Siedlec przeniesiono obraz w uroczystej procesji do Kodnia. Dnia 4 września, po 52 latach wygnania, Najświętsza Wygnanka wśród niemilkających śpiewów, przy dźwiękach orkiestr, wśród huku armat, w asyście dostojników Episkopatu Polski, przedstawicieli Władz Państwowych i nieprzejrzanych tłumów wiernych, wstąpiła napowrót do swej stolicy podlaskiej, do bazyliki kodeńskiej, skąd, jak dawniej, rozsiewa swym dzieciom niezliczone łaski.

Opiekę nad Kodniem i cudownym obrazem objęli OO. Oblaci Maryi Niepokalanej.

W czasie wojny, w latach 1939—1945, front trzykrotnie przechodził przez Kodeń. Bazylika kodeńska została poważnie uszkodzona. Cudowny obraz został nieknięty. Dziś, po 20 latach, dzięki staraniom OO. Oblatów zniszczenia zostały naprawione i sanktuarium maryjne z każdym rokiem nabiera dawnego uroku i piękna.

R. M.

33

SANKTUARIUM MARYJNE W GUŁOWSKIEJ WOLI¹

Wśród nielicznych domów zakonnych rozsianych na terenie diecezji Podlaskiej jest w powiecie Łukowskim, we wsi Gułowska Wola, klasztor OO Karmelitów. Z dala od większego miasta, w trudno dostępnej okolicy, z dala od kolei czy głównej szosy, w cichej, głuchej wsi podlaskiej wznosi się wspaniała swym ogromem murowana świątynia, a przy niej skromny klasztor OO. Karmelitów.

Fundacja klasztoru sięga czasów pierwszej połowy XVII w. i jest przypisywana staroście plockiemu Ludwikowi z Krasnego Krasieńskiemu, lub jego synowi Stanisławowi, kanonikowi i proboszczowi plockiemu.

Przyczyną osadzenia OO. Karmelitów w Gułowskiej Woli i budowy wspaniałego kościoła była potrzeba opieki nad cudownym Obrazem Matki Boskiej znajdującym się w tym kościele, który do czasu budowy kościoła był w zbudowanej przez właściciela wsi Gułowska Wola drewnianej kaplicy i potrzeba posługi religijnej licznym rzeszom ludzkim, garnącym się do Matki Najświętszej w Jej cudownym Obrazie.

Kościół w Gułowskiej Woli w swej strukturze posiada ładzące podobieństwo do kościoła OO. Karmelitów w Krakowie na Piasku, co świadczy dobitnie, że był dziełem tego Zakonu. Budowa jego przeciągnęła się do początków XVIII wieku. Konsekrowany był w r. 1782 przez Jana Leńczowskiego, sufragana lubelskiego pt. Narodzenia NMP.

W zakrystii kościoła jest gablotka, w której za szkłem przechowywany jest druk, pochodzący według opinii znawców z XVII w., z którego czerpiemy wiadomości o cudownym Obrazie Matki Bożej w Gułowskiej Woli.

Według tego dokumentu w roku 1548 pewna niewiasta, imieniem Barbara, zamieszkała w Gułowskiej Woli, modląc się przed figurą ukrzyżowanego Chrystusa, znajdującą się dziś w oitarzu kaplicy z lewej strony

¹ Na podstawie opisu O. Franciszka Bizsaka, Karmelity.

wielkiego ołtarza, ujrzała Matkę Boską, otoczoną wielką jasnością z onszakiem aniołów, która jej objawiła wolę swego Syna, ażeby ówczesny dziedzic Gułowskiej Woli, Hieronim Rusiecki, chorąży sandomierski, wystawił w tym miejscu kaplicę ku czci i chwale Boga, pod wezwaniem Jej Imienia.

Barbara opowiedziała o swym widzeniu dziedzicowi, ten jednak, widocznie nie dowierzając słowom jej, nie spieszył się z budową kaplicy. Barbara musiała mu często przypominać zlecenie otrzymane od Matki Boskiej. Wreszcie, po zbadaniu pobożności tej kobiety, Rusiecki wystawił drewnianą kaplicę ku czci Najświętszej Maryi Panny.

W tym samym czasie, pewien kmiotek z Przytoczna, odległego o parę kilometrów od Gułowskiej Woli, przechodząc przez miasteczko Łysobyki, leżące nad Wieprzem, dostrzegł leżący w błocie obraz Matki Boskiej. Zapewne był on porzucony przez kalwinistów, którzy wtenczas bezkarnie grasowali w Polsce i bezczęścili katolickie świętości. Kmiotek ów zabrał ten obraz do domu i przechowywał go z wielką czcią.

Bóg widocznie mile przyjął ten uczynek kmiotka, gdyż dom jego ku zdumieniu sąsiadów zaczął jaśnieć dziwną światłością.

Pobożny kmiotek uważając swój dom za nieodpowiedni do przechowywania tego Obrazu, a pragnąc jak najgodniej uczcić Matkę Boską, dowiedziawszy się o widzeniu Barbary z Gułowskiej Woli i o zbudowaniu kaplicy, zaniósł tam Obraz, gdzie w całej pełni zajaśniał cudami, zlewając liczne łaski na wiernych. Sława Obrazu szybko rozeszła się po okolicy. Do kaplicy z Obrazem zaczęły napływać liczne tłumy ludzi, zrazu ciekawych, a później z pobożności. Sprawa oparła się o Władze duchowne, które po zbadaniu zjawiska, powierzyły opiekę nad Obrazem kapelanowi, utrzymywanemu z funduszów właściciela Gułowskiej Woli, Hieronima Rusieckiego.

Późniejsi właściciele wsi, Krasieńscy, sprowadzili, jak wspomnieliśmy wyżej, OO. Karmelitów, a ci wybudowali obecny kościół.

Obraz Matki Boskiej w Gułowskiej Woli malowany jest na desce lipowej w stylu bizantyjskim w XIV wieku. Maryja trzyma na swej lewej ręce Dzieciątka, błogosławiące swą prawą rączką, a w lewej trzymające książkę. Twarz Bogarodzicy na Obrazie jest pełna dobrotliwego wyrazu, ujmująca, a wzrok Bożego Dzieciątka dziwnie przenikający.

W XVIII wieku z licznie składanych wotów, jako też z ofiar pątników sprawiono na Obraz srebrną, pięknie cyzelowaną sukienkę, pokryto również taką samą blachą tło Obrazu, a głowę Matki Bożej ozdobiono koroną.

Ojcowie Karmelici opiekowali się kościołem w Gułowskiej Woli do listopada 1864 roku. Rząd carski w tym roku skonfiskował majątek klasztorny, klasztor zamknął, a zakonników wywiózł.

Na straży cudownego Obrazu pozostał tylko jeden z ojców. Ażeby jednak opuszczony przez zakonników kościół nie uległ ruinie, dla wygody miejscowej ludności, biskup Szymański, za pozwoleniem władz rządowych utworzył w Gułowskiej Woli parafię. Pierwszym proboszczem nowoutworzonej parafii był ks. Roman Branik, a pozostawiony zakonnik O. Cierpisz, był jego wikariuszem.

OO. Karmelici powrócili do Gułowskiej Woli w roku 1924. Ówczesny biskup podlaski, Henryk Przeździecki powołał OO. Karmelitów do objęcia z powrotem swojej ojcowizny i powierzył im pieczę nad cudownym Obrazem i nad miejscową parafią. Ten stan trwa do dziś.

Wiadomości o łaskach uzyskiwanych przy cudownym Obrazie są bardzo skąpe. A musiały one być liczne w ciągu trzech stuleci. Spisywano je w osobnej książce. Jednakże książkę tę jak i inne liczne dokumenty dotyczące Obrazu, zniszczył pożar, który nawiedził klasztor w 1835 roku.

Cześć Matki Najświętszej w Obrazie Gułowsko-Wolskim przetrwała do dziś i jest bardzo żywa. Liczne pielgrzymki wiernych ciągną tam nawet z bardzo daleka, zwłaszcza na uroczystość Narodzenia Matki Najświętszej. OO. Karmelici wznowili spisywanie łask otrzymywanych.

Dojazd do Gułowskiej Woli: do stacji kolejowej Okrzeja na linii Łuków — Dęblin, lub autobusem z Łukowa do Adamowa.

R. M.

34

STOSUNEK KAPŁANA DO PISMA ŚWIĘTEGO

1. Naprzód zapytajmy się: Czy uważamy naprawdę Pismo św. za natchnione słowo Boże? Słyszymy przecież dużo zarzutów, skierowanych przeciw natchnionemu pochodzeniu Pisma św. Świat niewierzący, z którym nieustannie się stykamy, stawia Pismo św. na równi ze zwykłymi utworami starożytnej literatury, odmawiając mu charakteru nadprzyrodzonego. Nadto nawet przy prawowiernym studium Pisma św. napotykamy na liczne zagadnienia historyczne i archeologiczne, które mogą nas absorbować do tego stopnia, że zapominamy o jego treści Bożej.

Wobec powyższego winniśmy stale pamiętać o tym wielkim fakcie dziejowym, że Pan Bóg nawiązał rzeczywiście kontakt z ludzkością, a mianowicie, że w pewnych chwilach dziejowych wkraczał w dzieje świata, że sam dał ludzkości znać o sobie i podał jej swoje objawienie. Pismo św. jest świadkiem tego wszystkiego. Zawiera ono słowo Boże, skierowane do ludzkości.

Oczywiście Pan Bóg posłużył się ludzkim językiem oraz ludzkimi sposobami wyrażania się, używanymi w odnośnym kręgu kulturalnym. Ponieważ zaś wszystko, co ludzkie jest niedoskonałe, Pismo św. sprawia nam nieraz trudności. Prawdy Boże przewyższają nieskończenie możliwości poznawcze ludzkiego umysłu. Zatem Pismo św. zawiera równocześnie także tajemnice, które również sprawiają nam trudności.

W obliczu wszystkich trudności musimy raz po raz odnawiać *akt wiary* w nadprzyrodzony charakter Pisma św. Doświadczamy ciągle na nowo, że wiara święta nie jest równoznaczna z wygodną świadomością posiadania prawdy. Trzeba nieustannie odnawiać akty gotowości do ofiar i posłuszeństwa wobec Boga, jako wyraz postawy całego człowieka, który pomimo różnych trudności współczesnych oświadcza się swoim rozumem i wolą po stronie Boga i Jego objawienia.

Nie możemy patrzeć na Pismo św. przede wszystkim okiem krytyka, lecz powinniśmy przyjmować miłociwe słowa naszego Boga z prostotą i pokorą serca. Jakąż korzyść duchową odnosiliby np. słuchacze naszych własnych kazań i przemówień, gdyby zajmowali się przede wszystkim krytyczną oceną zasłyszanych słów, zamiast przyjmować myśli, z którymi do nich się zwracamy?!

2. Z kolei zapytajmy się: Jakie miejsce zajmuje Pismo św. w mojej pobożności osobistej, zwłaszcza w moich *rozmyśleniach*? Możemy rozmyślać o najwyższych prawdach wiary świętej, albo też o konkretnych zdarzeniach objawienia Bożego, szczególnie o faktach z życia Pana Jezusa. Św. Teresa z Awili obrała początkowo pierwszy sposób rozmyślenia. Wkrótce jednak przekonała się o jego małej skuteczności i użyteczności. Przeszła zatem do drugiego sposobu, i wnet zbierała wspaniałe owoce. Wychodząc od faktów z życia Zbawiciela, z łatwością zdobywała umiejętność zatapiania się także w najgłębszych tajemnicach Bożych. Dlaczego tak było?

Otóż Pan Bóg pragnie dać nam udział w swoich tajemnicach i udzielił nam swego objawienia, zniżając się do nas. Wyraził to objawienie przez słowo ludzkie, przy pomocy faktów historycznych, a na końcu przez swego Syna, który stał się dla nas człowiekiem. Bóg chce spotykać się z nami i udzielać nam Siebie. Ale my nie możemy wyznaczać Bogu miejsca lub sposobów tego spotkania się z nami. Bóg Sam to wszystko wyznacza i rzeczywiście wyznaczył. Uczynił zaś to, poza sakramentami świętymi, przez Swoje słowo Boże, wyrażone ludzkim językiem, jak również przez fakty historyczne, w których zetknął się z ludźmi, a wreszcie przez Jezusa Chrystusa który powiedział o Sobie: „Kto widzi mnie, widzi i Ojca“ (Jan 14, 9). Wszystko to jest podane i opisane na kartach Pisma św. Tam jest miejsce naszego spotkania z Bogiem. Tam również Bóg wprowadza nas w tajemnice swojej prawdy i w tajemnice Swego życia Bożego, w których mamy coraz bardziej uczestniczyć. Jeżeli zatem nasze rozmyślenia mają być owocne, wówczas musimy ostatecznie wychodzić z Pisma św.: ze słów, scen, faktów tam zawartych i osób tamże występujących.

3. To samo można i należy powiedzieć o naszym *kaznodziejstwie*. Podobnie jak nasze rozmyślenia, także kaznodziejstwo będzie skuteczne i owocne, o ile zwiążemy je z Pismem św., i to dla tych samych racji, jak przy rozmyśleniach. Dlatego trzeba nieraz pytać się siebie: Czy i w jakim stopniu korzystałem przy przygotowaniu kazań z Pisma św.? Czy Pismo św. jest rzeczywiście podstawą mojego przepowiadania słowa Bożego, czy też stanowi tylko ozdobę na równi z cytatami z dzieł pisarzy świeckich?

A oto słowa pewnego duszpasterza: „Osobisty, wewnętrzny stosunek do Pisma św. stanowi podstawę do stosowania Biblii w kazaniu. Kazanie, które jest tylko ozdobione cytatami z Pisma św. nie jest jeszcze kazaniem biblijnym. Kazanie musi oddychać duchem i życiem Pisma św. Duch słowa Bożego czyni kazanie żywym i skutecznym, jak miecz obojętny. Słuchacze zostają porwani tym duchem, czują siłę, która wychodzi od kaznodziei, czują obecność Boga i Jego błogosławieństwo“.

Sprawa ta łączy się ściśle z naszą lekturą Pisma św. O ile przez pilne studium zżyjemy się z Pismem św., wówczas owo życie się mimo woli będzie się przejawiać w naszym przepowiadaniu słowa Bożego, które będzie przesiąknięte myślami i zwrotami tego pisanego słowa.

Powinniśmy zatem systematycznie i często czytać Pismo św. Szczególnie do kapłanów można zastosować słowa Pana Boga, skierowane niegdyś do Jozuego: „*Niechaj nie odstępuje księga zakonu tego od ust twoich, ale w niej będziesz rozmyślał we dnie i w nocy, abys, strzegł i czynił wszystko, co w niej napisano*“ (Joz 1, 8). Wypada, byśmy jako kapłani przeczytali całe Pismo św., ale mimo woli będziemy zawsze wracali do ksiąg historycznych, ponieważ łatwiej przychodzi zapamiętać ich treść i chętniej korzystamy z nich w kazaniu i katechizmie. Odnośnie do ksiąg dydaktycznych Starego Testamentu, czy listów apostołskich Nowego Testamentu osiągniemy większą korzyść, jeśli czytamy krótkie urywki i rozważamy je.

4. Ażeby lektura Pisma św. była owocna, potrzebne jest odpowiednie *nastawienie duszy*. Nie wystarczy żadną miarą „nastrój pizamowy lub podkasanych rękawów“. Konieczne jest wielkie uszanowanie wobec słowa Bożego. Musimy czytać je w duchu wiary i ducha pokory. Należy łączyć lekturę z modlitwą. Sam Chrystus powiada bowiem, że Ojciec niebieski zakrywa swe tajemnice przed „mądrymi i roztroprnymi“, a objawia je „maluczkiem“ (Mt 11, 25).

Czytanie Pisma św. nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Można przy tym łatwo się męczyć, albo nawet ulec zniechęceniu. Dlatego należy troszczyć się o pielęgnowanie w sobie odpowiedniego nastawienia wobec Pisma św.

Trzeba ciągle na nowo uświadamiać sobie, że Pismo św. przemawia do nas, że ma nam coś do powiedzenia, i to każdemu z nas. Lektura Pisma św. winna mieć charakter osobisty, to znaczy musi jej towarzyszyć zainteresowanie osobiste. Wówczas przetrwamy możliwe okresy kryzysu wewnętrznego.

Jako duszpasterze wytrwamy łatwiej przy lekturze Pisma św., o ile uświadomimy sobie, że naszym zadaniem jest budowanie Kościoła Bożego. Pismo św. i jego wykład służą w pierwszym rzędzie właśnie budowaniu Kościoła na ziemi. O tym winna pamiętać także naukowa egzegeza, jeśli chce naprawdę odświeżać prawdziwe zamysły Pisma św. i uczynić je skutecznymi. Dlaczego? Wszak pierwotnym celem Pisma św. jest głoszenie i budowanie Kościoła Bożego. Budowanie zaś to należy rozumieć nie w sensie sentymentalnym, lecz rzeczowym. Ewangelie nie są naukową biografią Jezusa Chrystusa: nie ujawniają one żadnej tendencji „naukowej“ lecz pragną jedynie głosić i wykazać, że Jezus jest Chrystusem. Listy apostołskie Nowego Testamentu nie są teoretycznymi rozprawami dogmatycznymi, lecz mają na względzie zawsze budowanie Kościoła świętego. Właściwym założeniem pism Nowego Testamentu nie jest reformowanie, lecz głoszenie „kerygma“. Jeśli zatem łączymy czytanie Pisma św. z budowaniem Kościoła, zwłaszcza z aktualnymi potrzebami własnej parafii, wówczas łatwiej wytrwamy przy lekturze Pisma św.

Kościół święty dąży dziś do odnowy wewnętrznej. Chyba zatem każdy kapłan-duszpasterz dąży również do odnowy parafii sobie powierzonej. Gdzie znaleźć wzór ku temu? Pismo św. Nowego Testamentu jest najstarszym dokumentem Kościoła. Tu objawia się nam wiara i życie, istota i duch pierwotnego Kościoła Bożego w swym najczystszym, pierwotnym stanie i doskonałości. Chcąc zatem odnowić Kościół współczesny, musimy dobrze poznać Kościół pierwotny. Po prostu należy właśnie czytać Pismo św. i przejąć się jego duchem. Trzeba studiować Pismo św. — jak się dzisiaj mówi — odczytywać je „od nowa“. Albowiem zbyt dużo własnych myśli i sądów wnieśliśmy nieraz w zrozumienie Pisma św. — myśli i sądów, które nie pokrywają się z myślami Bożymi.

Do czytania Pisma św. „od nowa“ jest konieczny umysł, otwarty na głos Boga. Poza tym nie wystarczy jedynie pobieżne czytanie, ale nieodzowne jest wytrwałe studium. Chodzi oczywiście nie tyle o studium w sensie naukowym, ale przynajmniej o studium rozumiane jako poważne zajęcie się zagadnieniami Pisma św.

5. W rzeczywistości, takie studium jest nam kapłanom potrzebne. Jesteśmy do niego zobowiązani choćby ze względu na naszych słuchaczy pod amboną. Są ludzie, którzy ubiegają się o słuchaczy, a nie mogą ich łatwo zebrać. Do nas przychodzą słuchacze jeszcze masowo, a jakże nieraz karmi się ich ogólnikami... To zaś jest grzechem zaniedbania! Jeśli natomiast będziemy chcieli w małym stopniu studiować Pismo św., zawsze będziemy rozporządzali odpowiednim zasobem myśli, które będą stanowić prawdziwy pokarm duchowy dla naszych słuchaczy. Zazwyczaj teologia uchodzi jako przedmiot „suchy“. Gdy jednak jest studiowana i przeżywana, staje się nawet pasjonującą i ujawnia swoje walory życiowe. O ileż bardziej można to powiedzieć o studium Pisma św., w którym panuje wielka różnorodność i w którym znajduje się wiele materiału pogładowego. Niekiedy, w fałszywym rozumieniu, nie chcą studiować Pisma św., nawet prywatnie, jakoby dlatego, by nie osłabić swej wiary. Dawniej mawiano nawet, że każdy egzegeta stoi jedną nogą w piekle. Takie nastawienie świadczy w rzeczywistości o słabej wierze, ponieważ kryje się za nim obawa, że Pismo św. nie ostoi się wobec wyników badań naukowych.

Ażeby zrozumieć lepiej konieczność studium Pisma św. dla praktycznego duszpasterstwa, posłuchajmy, co pisze o sobie pewien duszpasterz bawarski w czasopiśmie „Der Seelsorger“ (rocznik XII, str. 177): W seminarium duchownym istniał przepis, że należy czytać codziennie Pismo św. przez kwadrans. Nie dano jednak równocześnie żadnych specjalnych wskazówek, dotyczących sposobu czytania. Po kilku latach ów duszpasterz postanowił nie tylko czytać Pismo św., ale je studiować. Dlatego wziął do ręki komentarze o charakterze nie naukowym, lecz popularnym, budującym, w których wszystko było podane w formie gołowej, dla duszpasterskiego użytku. Kapłan odczuwał jednak rozczarowanie. Zaczął więc posługiwać się komentarzami fachowych egzegetów. Lecz doznał jeszcze większego rozczarowania; zbyt dużo napotkał tu wysoce naukowych rzeczy. Autor artykułu począł zatem czytać Pismo św. znowu kursorycznie. I nareszcie znalazł mniej więcej to, czego pragnął i szukał w komentarzu Locha i Reischla. Jest to niemieckie tłumaczenie Pisma św., zaopatrzone w adnotacje, stosunkowo liczne, długie, naukowe. Używając powyższego dzieła, duszpasterz nauczył się ponownie doceniać fachowe komentarze Pisma św. i uznał, że są one nieodzowne. Doszedł również do wniosku, że Pismo św. jest księgą zamkniętą na siedem pieczęci, że jego sens można odnaleźć jedynie przez żmudną pracę, i że fachowi egzegetci spełniają swymi uczonymi książkami bardzo pożyteczną pracę, konieczną dla życiowego, budującego wykładu Pisma św. — Wniosek z powyższego chyba jeden. Kapłan winien zaopatrzyć się w dostępne także u nas komentarze Pisma św. (np. wydane przez „Pallottinum“ w Poznaniu).

6. Jako kapłani-duszpasterze czytamy i studiujemy Pismo św. nie tylko dla siebie samych, lecz również dla budowania Kościoła Bożego na ziemi. Do tego Kościoła należą nasi wierni, nasi parafianie, którzy mają również prawo zapoznać się z Pismem św. i to właśnie przy naszej pomocy. Nasuwa się zatem zagadnienie: Jak duszpasterz może zapoznać swoich parafian z Pismem św.? Oto kilka uwag.

W pracy duszpasterskiej propaguje się czasem godziny biblijne dla pewnych grup wyłączonych, dla wybranych zespołów parafian. Powyższa praktyka ma po części swoje uzasadnienie z różnych względów. Ale czy winna ona być ogólną regułą duszpasterską? Czy nie stwarza ona jednak niepotrzebnych trudności, podobnych do tych trudności, jakie przed ostatnią wojną stwarzały w parafii liczne organizacje kościelne? Oczywiście organizacje te spełniały także dobre cele. Nie można jednak przeoczyć wtórnych przejawów, które osłabiły jedność parafii jako rodziny Bożej. Nieraz zacierало się w świadomości wiernych poczucie wspólnoty parafialnej: wielu wiernych nie współżyło i nie współdziałało z parafią, tłumacząc się, że nie należą do żadnej organizacji kościelnej.

Obecnie praca duszpasterska obejmuje wiernych bardziej we wspólnocie parafialnej — pracujemy nad parafią jako całością. Dlatego też sądzę, że należy również Pismo św. udostępnić całej parafii, a nie tylko pewnym wybranym grupom wiernych. W ten sposób nasi wierni najskuteczniej zdobędą to przekonanie, że znajomość Pisma św. to jest sprawa ogólnokościelna. My kapłani zaś przyzwyczajmy się do tego, by traktować wyjaśnianie Pisma św. jako naszą normalną pracę duszpasterską.

Może dobrze byłoby wziąć pod uwagę taką rzecz: Po zakończeniu obecnej Wielkiej Nowenny przed Millenium, kiedy zakończy się systematyczny cykl kazań, możnaby przez pewien określony czas, zamiast głosić kazania tematyczne, objaśniać wiernym jedną z ewangelii łącznie z zastosowaniem duszpasterskim. Taka praktyka pozwoli nam obserwować reakcję parafian, a równocześnie zyskamy na doświadczeniach w kwestii, jak włączyć

upowszechnianie znajomości Pisma św. w nasze — podkreślam to — normalne duszpasterstwo.

Najtrudniejszą sprawą obecnie, gdy obowiązują zarządzone przez Władze kościelne tematy kazań i nauk, jest zagadnienie, gdzie należy w pracy duszpasterskiej umiejscowić wykład Pisma św. Rozwiązanie zależy przynajmniej na razie w dużej mierze od pomysłowości danego duszpasterza. Praktyka jest różnolita. Najczęściej, przy różnych okazjach, systematycznie lub dorywczo, duszpasterze przeprowadzają czytanie Pisma św. z wiernymi w ten sposób, że odczytują urywek świętego tekstu i podają krótkie objaśnienie wraz z zastosowaniem. Niektórzy stosują powyższą praktykę nawet codziennie. Inni odczytują, nieraz także codziennie, po Mszy św. jeden rozdział tekstu, nie dodając jednak nic od siebie. Sądzę, że taka praktyka nie przynosi wiele korzyści. Można ją ewentualnie zastosować, gdy chodzi o łatwo zrozumiałe teksty historyczne. Na ogół jednak wierni odnoszą większą korzyść, gdy odczytuje się krótszy tekst i dodaje choćby krótki komentarz.

7. Mówiąc o duszpasterstwie biblijnym na terenie naszej diecezji, możemy zapewne stwierdzić, że w pewnej postaci istnieje ono właściwie niemal wszędzie, mianowicie w łączności z katechizacją. Dawniej uczyliśmy się w szkołach historii biblijnej Starego i Nowego Przymierza przeważnie z podręczników, a nie widzieliśmy prawie samego Pisma św. Obecnie dzieci czytają tekst Pisma św. z okazji katechizacji, przynajmniej jeśli chodzi o Nowy Testament, i na ogół potrafią posługiwać się nim. Tym samym osiągamy też przeważnie drugi cel, mianowicie że w ciągu kilku lat prawie w każdym domu naszej parafii znajduje się egzemplarz Pisma św., przynajmniej Ewangelie i Dzieje Apostołskie.

Należy życzyć sobie, by w każdej rodzinie katolickiej znajdował się egzemplarz Pisma św., oczywiście po to, żeby je naprawdę czytano. Ale czy będzie tak w rzeczywistości? Warto przytoczyć na tym miejscu to, co pisze na powyższy temat jezuita ks. Stonner w książce „Vom Sinn und Wert der hl. Schrift“ (str. 28—29). „Napotkałem dużo ludzi, którzy zachęceni przez jakiś wykład kupili sobie egzemplarz Pisma św. Zaczęli je nawet czytać. Lecz pomimo najlepszej woli nie mogli nawiązać wewnętrznego kontaktu z Pismem św. Dlatego też Biblia stoi u nich już od dawna pomiędzy innymi książkami, które „przy sposobności“ zakupili. A zawsze, gdy na wykładzie religijnym jest mowa o wartości Pisma św., widać, że w ich duszy budzi się dziwnie przykre uczucie, tak że mówca nie śmie powtarzać wobec nich np. pochwał Ojców Kościoła na cześć Pisma św. Po ich oczach znać, że stawiają w sercu pytanie: Ty, który wygłaszasz takie pochwały, czy jesteś szczery? Czy Biblia przedstawia dla ciebie rzeczywiście taką wartość, albo czy mówisz tak tylko dlatego, że to jest modne?... Równocześnie można wyczytać z ich oczu prośbę: Jeżeli tak jest naprawdę, że Pismo św. jest wspaniałą księgą, to otwórz nam jej sens!“.

To samo stwierdzają nasi kapłani: nasi ludzie rzadko kiedy czytają w domu Pismo św. Dlatego jeden oświadczył wprost: „Wobec tego musimy my razem z nimi w kościele czytać Pismo św.!“. Zresztą nie dziwny się temu, że wierni nie czytają Pisma św. Jak mają czytać to, czego bardzo często nie rozumieją. Wydania Pisma św. zawierają zgodnie z przepisami Prawa Kanonicznego najczęściej objaśnienia, ale w praktyce te objaśnienia nie spełniają swego zadania i nie osiągają celu. Mianowicie są one zbyt krótkie, albo też mają inne braki. Trudno zaś umieścić dłuższe dopiski.

Dając zatem wiernym do ręki Pismo św., bierzemy na siebie pewną odpowiedzialność, podobnie jak np. wobec dzieci, które dopuszczamy do

wczesnej Komunii św. Praktyka ta bowiem osiąga swój cel tylko wtedy, gdy opiekujemy się dziećmi po przyjęciu Komunii św. Dziecko, którym nie zaopiekują się ani kapłani, ani rodzice, nie daje sobie rady przy następnych spowiedziach i Komuniach św. Podobnie ma się rzecz z naszymi wiernymi, którym dajemy do ręki Pismo św., zwłaszcza jeśli otrzymują cały tekst Pisma św. Są duszpasterze, którzy obawiają się dać Pismo św. do ręki wszystkim bez wyboru. Wiedzą oni bowiem dobrze, jakie błędy można wyczytać z kart Pisma św. bez odpowiedniego przygotowania. Dlatego też np. episkopat niemiecki wydał przed ostatnią wojną odnośne dyrektywy, według których należy udostępnić wiernym cały Nowy Testament, a ze Starego Testamentu jedynie bardziej zrozumiałe rozdziały. Istnieją nawet odpowiednie skrócone wydania Starego Testamentu, zaopatrzone w dobre wprowadzenia i objaśnienia (np. Herdes Laienbibel). Takie opracowanie czyta się z wielką przyjemnością i pożytkiem, bo czerpie się z nich szacunek i miłość także do Starego Testamentu.

W naszych warunkach, dając wiernym do ręki Pismo św. przejmujemy tym samym poważny obowiązek, że będziemy czytać księgi święte, przynajmniej po części, razem z wiernymi. Równocześnie będziemy je odpowiednio objaśniać, ażeby ustrzec wiernych od błędów i pomagać im w dobrym zrozumieniu Pisma św. Dobrze będzie również, jeżeli raz po raz urozmaicimy czytanie Pisma św. jakimś popularno-naukowym wykładem, zrozumiałym dla wszystkich. W ten sposób otworzymy wiernym oczy na trudności w studium Pisma św. i uświadomimy parafianom, zwłaszcza tym, którzy uważają się za „mądrych i oświeconych“, jak mało jeszcze w rzeczywistości pojmują i wiedzą. Wierni przekonają się wówczas także, że urząd nauczycielski Kościoła nie tylko daje im do ręki Pismo św., ale również troszczy się, by każdy należycie je rozumiał.

Zwróćmy uwagę także na inny ważny środek i sposób ustrzeżenia wiernych od wypaczeń w poznawaniu Pisma św. Chodzi mianowicie o cisłe łączenie czytania Pisma św. z misterium liturgicznym, z ołtarzem, z Ofiarą św. jak również o pilne przepojenie całego życia i postępowania na codzień duchem Bożym, jaki promieniuje z kart Pisma św. Według słów apostoła nie wystarczy bowiem być tylko biernym „słuchaczem“ słowa Bożego (por. Jak 1, 22—24). Zarówno czytanie Pisma św., jak misterium liturgiczne, oraz czyn z wiary — wszystko to zmierza do jednego celu: „poznać“ coraz bardziej Boga i zbliżyć się do Tego, który nam się objawia i do nas się zbliża!

Może nieraz wydaje się niejednemu także spośród nas, że Pismo św. jest zbyt ubogie dla dzisiejszego człowieka i nie jest już dostosowane do jego potrzeb, oraz że stanowi ono dla obecnego świata nawet „zgorzsenie“. Trzeba nam wtedy pamiętać o tym, że tak było właściwie zawsze, już za dni apostołskich. „Zgorzseniem“ dla świata jest właściwie zasadnicza treść Pisma św.: mianowicie zniżenie się Boga-Zbawcy, zwłaszcza zaś sposób, w jaki to uczynił — przez Krzyż na Gólgocie. Już św. Paweł mówi o tym wyraźnie w swoim I liście do Koryntian. To fałszywe „zgorzsenie“ można przezwyciężyć jedynie przez wiarę i miłość. Odnosi się to także do „zgorzsenia“, które może wzbudzić lektura Pisma św. Kto przez wiarę i miłość przezwycięża tę przeszkodę „zgorzsenia“, wstępuje w krąg Bożej światłości i rozumie wnet w pozornym „głupstwie“ i niemocy Bożej nieogarnioną Jego moc, mądrość i dobroć — według słów apostoła Pawła: „Właśnie podobano się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić tych, którzy wierzą“ (I Kor 1, 21).

(Przedruk „Currenda“ Pismo Urzędowe Diec. Tarnowskiej 1965, Nr 4—6).

NOWOŚCI WYDAWNICZE TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KUL

Ukazał się i jest do nabycia:

1. „Roczniki Humanistyczne“ t. XIII, z. 4, ss. 160, cena 30 zł.

Treść: P. Bohdziewicz, O dwu kościołach gotyckich św. Jana w Wilnie; S. Michalczuk, Sąd ostateczny Tomasza Muszyńskiego w kościele Dominikanów w Lublinie; B. Martyniak-Charzyńska, Epitafium Doktora Adama z Kasiny Wielkiej w Tarnowskim Muzeum Diecezjalnym; Zb. Strzałkowski, Obraz Opłakiwanie Chrystusa z Czarnego Potoka w Tarnowskim Muzeum Diecezjalnym; A. Piesio, Późnobarokowy kościół w Baranowie nad Wieprzem.

W m-cu lutym ukazą się:

2. „Roczniki Humanistyczne“ t. XIII, z. 1, ss. 180, cena 30 zł.

Treść: A. Lisowska, Rola konkretności w poezji Juliana Tuwima i Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej; M. Józefacka, Krystalizacje dramatyczne (Komedia Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej); P. Nowaczyński, „Litania do Maryi Panny“ Jerzego Lieberta na tle polskiej litanii maryjnej; S. Kruk, Między Leśmianem a Kantorem (O teorii teatru S. I. Witkiewicza); Z. Grzegorski, Twórczość dramatyczna „dramatycznego pokolenia“; M. Podgórski, Główne problemy analizy „Medalionów“ Zofii Nałkowskiej.

3. „Roczniki Humanistyczne“ t. XIII, z. 2, ss. 162, cena 30 zł.

Treść: W. Müller, Diecezja krakowska w relacjach biskupów z XVII—XVIII wieku; H. Grocholski, Powstanie archidiaconatu zawichojskiego i jego najstarsze kościoły do połowy XIV wieku.

4. „Roczniki Humanistyczne“ t. XIII, z. 3, ss. 134, cena 25 zł.

Treść: W. Chwalewik, Sen i śmierć w symbolice poetyckiej Szekspira; W. Chwalewik, Problematyka poetycka „Hamleta“; Ks. Z. Gierczyński, Romantyzm Gérarda de Nerval; Z. Ciechanowska, Stefan George i Wacław Rolicz-Lieder — ich translatorska wzajemność; Wł. Kwiatkowski, Saint-Exupéry jako poeta czynu; M. Uchańska, Claudel na scenach polskich; J. Gaczol, Jednostka a społeczeństwo w powieściach C.P. Snowa; A. Kołaczkowski, Światowy zasięg nowszej literatury duńskiej.

Wydawnictwa są do nabycia: Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin, Al. Racławickie 14;

Księgarnie: „Ars Christiana“; „Veritas“; „Św. Wojciecha“; „Św. Jacka“; „Krakowska“, Kraków, ul. Św. Krzyża 13; „Czytaj“, Łódź, Narutowicza 2; „Dobra Książka“, Poznań, ul. Kanałowa 4.

